Proces truciciela z Sosnowca na stronicy 4-ej

GINETTA TESSAL, została wybrana „królową piękności" Nicei na rok 1936.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIV. | WTOREK, DNIA 31 MARCA 1936 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 91

Łódź 31-III-36 A

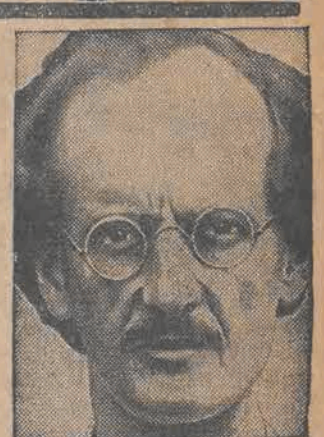

PROF. PICCARD, szykuje sie do nowego lotu do stratosfery.

SPRZYSIĘŻENIE HITLEROWSKIE NA ŁOTWIE

wykryte zostało przez policję ryską. — Emisarjusze delegowani z Niemiec utworzyli tajną organizację wojskową

Ryga, 31 marca.

Na Łotwie wykryta została przed kilku dniami **tajna organizacja hitlerowska. Policja dokonała masowych aresztowań.**

Dopiero obecnie wyszły na jaw sensacyjne szczegóły tej afery politycznej. **Jak się okazuje, na teren Łotwy przybyło ostatnio wielu emisarjuszy hitlerowskich z Niemiec.** Mieli oni na celu zorganizowanie wszystkich niemców, zamieszkałych w Łotwie w ramach jednej organizacji, **któraby w odpowiedniej chwili stanąć mogła na usługach Niemiec.**

Emisarjusze hitlerowscy opanowali wszystkie niemieckie organizacje sportowe i społeczne i stworzyli z nich jedną, wielką tajną organizację.

Policja przez dłuższy czas nie wiedziała o istnieniu tego sprzysiężenia, ponieważ **członkowie organizacji zbierali się w mieszkaniach prywatnych swych przywódców, na tak zwane „Piwne wieczory". Jak się jednak okazało, na zebraniach tych nietylko wypijano piwo, ale również opracowywano instrukcje.** Wszyscy członkowie związku wcieleni byli do oddziałów, **które systematycznie odbywały ćwiczenia wojskowe.**

Po wykryciu spisku hitlerowskiego, policja aresztowała 62 przywódców. Głównym organizatorem hitlerowskich oddziałów wojskowych był **adwokat ryski Erhardt Kroeger.** Zastępcą jego był baron Koskul, znany działacz hitlerowski. Poza tem aresztowano lekarza ryskiego Hermana Szlaua, byłego pułkownika Henryka Bertsa, pastora Osol'nga i studenta Aleksandra Schlossa.

Niezależnie od tego, osadzono w więzieniu przybyłego z nowemi instrukcjami z Niemiec tajnego emisarjusza hitlerowskiego Maksa Juergensona. Zatrzymano go w mieszkaniu adwokata Kroegera w chwili, gdy dawał mu dyspozycje, przywiezione z Niemiec. Pozatem osadzono w areszcie kilkudziesięciu przywódców i instruktorów wojskowych prowincjonalnych organizacyj hitlerowskich.

Przywódca komunistów brazylijskich

przyznał się do kierownictwa rozruchami

Porto Allegre, 31 marca.

(Pat) — Donoszą z Rio de Janeiro, że niedawno aresztowany przywódca komunistów brazylijskich, kapitan Carles Luis Prestes, w zeznaniach złożonych policji oświadczył, iż przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność za rozruchy komunistyczne w Brazylji w listopadzie 1935 roku.

Prestes w sprawie paszportu portugalskiego, za którym powrócił do kraju, niechce nic powiedzieć i zapowiada szereg innych zeznań na później.

O armię zawodową we Francji

Paryż, 31 marca.

(PAT) „Echo de Paris" **w dalszym ciągu prowadzi kampanje za zreformowaniem armji francuskiej.**

Autor artykułu, specjalista od spraw wojskowych, Pirenneau domaga się **utworzenia specjalnego korpusu żołnierzy zawodowych,** wyposażonego w najlepsze i najszybsze środki działania.

Zasada narodu uzbrojonego wydaje się p. Pirenneau coraz bardziej niewystarczająca. **W razie nagłego ataku konieczne jest posiadanie pierwszej poważnej siły odporu.** Tę siłe może dać, zdaniem autora, tylko armja specjalistów zawodowych.

Dwa zamachy samobójcze

Łódź, 31 marca.

(gr) — W bramie domu przy ul. Cegielnianej 14, znaleziono nocy ubiegłej młodego człowieka, który był zupełnie nieprzytomny. Przybyły na miejsce lekarz pogotowia miejskiego, stwierdził silne otrucie nieznaną trucizną i przewiózł go, po przepłukaniu żołądka, do mieszkania przy ul. Piotrkowskiej nr. 17.

Okazał się nim 19-letni Chaskiel Herszenberg, bez zajęcia, na utrzymaniu rodziców. Przyczyny rozpaczliwego kroku nie stwierdzono.

W mieszkaniu własnem przy ulicy Wrześnieńskiej 21, 39-letnia Stanisława Matuzalska, napiła się jakiejś trucizny. Pomocy udzieliło pogotowie.

Hauptmann będzie dziś stracony

Skazaniec oświadczył w ostatniej chwili, że chce złożyć nowe zeznania

Trenton, 31 marca.

(PAT). Adwokat Lloyd Fisher, który odwiedził Hauptmanna po odrzuceniu prośby o odroczenie egzekucji, oświadczył, że **skazaniec wiadomość o odrzuceniu jego prośby przyjął spokojnie.**

Hauptmann w dalszym ciągu nie traci nadziei i wierzy, **że w ostatniej chwili zostanie ułaskawiony. W pewnych kołach sądzą, że jeżeli skazany oświadczył, iż gotów jest złożyć nowe zeznania, to gubernator w ostatniej chwili może odroczyć egzekucję.**

Osoby z otoczenia gubernatora Hoffmana informują, **że żona Hauptmanna telefonowała do zastępcy gubernatora, oświadczając, iż mąż jej gotów jest poczynić dalsze zeznania.** Po rozmowie telefonicznej, pani Hauptmann odwiedziła swego męża w dniu wczorajszym poraz wtóry.

Sędzia sądu okręgowego aresztowany

Aresztowanie to wywołało we Lwowie olbrzymie wrażenie

Lwów, 31 marca.

Aresztowano we Lwowie sędziego sądu okr. Michała Gąsiorowskiego.

Aresztowanie nastąpiło w biurze prokuratora po przesłuchaniu. Wezwany telefonicznie z wydziału śledczego **oficer policji przewiózł sędziego Gasiorowskiego samochodem do więzienia śledczego w Brygidgach.**

Aresztowanie nastąpiło w związku z dochodzeniami w sprawie aresztowanego przed kilkunastu dniami ziemianina z Czortkowa i właściciela kamienicy we Lwowie, Bergmana.

Sędzia Gąsiorowski ma za sobą 29 lat służby sądowej. Do Lwowa został przeniesiony we wrześniu 1934 roku z Czortkowa, gdzie odgrywał w życiu społecznem wybitną rolę.

Sędzia Gąsiorowski, wyjeżdżając z Czortkowa, sprzedał tam swój dom pewnemu artyście malarzowi i nabył kamienicę we Lwowie.

Ostatnim procesem karnym, jaki prowadził sędzia Gąsiorowski, była sprawa o zabójstwo komisarza magistratu Gosławskiego. Aresztowanie sędziego Gąsiorowskiego wywarło we Lwowie wielkie wrażenie.

Przed wyborami we Francji

Konferencja premjera Sarraut z prefektami

Paryż, 31 marca.

(PAT) Premjer Sarraut, będący jednocześnie ministrem spr. wewn., postanowił odbyć konferencję ze wszystkimi prefektami celem omówienia sytuacji wyborczej, poinformowania sie o nastrojach w kraju i udzielenia prefekturze instrukcyj.

Wobec pierwszej grupy 14-tu prefektów, których przyjął w dniu wczorajszym, premjer potwierdził swe poprzednie instrukcje, wzywając kierowników administracji prowincjonalnej do zachowania ścisłej neutralności wobec walk wyborczych. W kołach politycznych zapowiadają, że zgodnie z dotychczasowym zwyczajem przed otwarciem pełnej kampanji wyborczej premjer wygłosi przemówienie, w którem przedstawi sytuację, w jakiej kraj staje do wyborów.

Paryż, 31 marca.

(Pat) — Na wiecu przedwyborczym w Saint Gladie (w departamencie Basses Pyrenees) dep. Georges Moutet (z grupy lewicy niezależnej) został pobity przez grupę młodzieży.

ZUCHWAŁY NAPAD NA BANK w MAROKKO

Bandytów ścigano samolotem

Mellila (Maroko), 31 marca.

(PAT). **Trzech zamaskowanych bandytów dokonało wczoraj napadu na bank Bilbaw. Bandyci pod groźbą rewolwerów zabrali 100 tys. pesetów i następnie uciekli samochodem, raniąc inspektora policji, który usiłował zatrzymać samochód.**

W pościg za bandytami wysłano samolot, który znalazł samochód, opuszczony przez bandytów w rejonie Nador.

Bandytów wykryto wieczorem w barakach kopalni Sagangan, odległej o 20 klm. od Mellila. Część skradzionych pieniędzy odzyskano. Okazało się, że bandyci są wojskowymi, należącymi do korpusu tubylczego. Wszystkich trzech odstawiono do Mellila.

Włosi zajęli Kaffa

Asmara, 31 marca.

(Pat) — Przy marszu na południe w górach Amba-Birkutan, wojska włoskie zajęły m. in. pozycje poprzednio obsadzone przez wojska dedzjaka Ailu Burru. — Kanjasmacz Mesfiai, który stał na czele wojsk na Amba-Birkutan, po otrzymaniu wiadomości o zajęciu Kaffa przez włochów, przesłał do dowództwa włoskiego zawiadomienie o gotowości do kapitulacji.

Ailu Burru przy dalszej akcji wojsk włoskich, cofnął się w góry Temjanu.

Szpiegostwo w Alzacji

Paryż, 31 marca.

(Pat) — Wczoraj w Strassburgu sąd skazał obywatela szwajcarskiego, zamieszkałego stale w Badenji Henryka Dienera na 3 lata więzienia za szpiegostwo w Alzacji.

Bójki

Łódź, 31 marca.

(gr) — Na ulicy Zawadzkiej, w pobliżu domu nr. 42, wynikła bójka, w czasie której ranni zostali: 18-letni Stanisław Szwagielski, zam. na Cygance przy ulicy Drzewskiego 8 i 18-letni Antoni Krzysiak, zam. przy ul. Południowej 40.

Pomocy udzielił lekarz pogotowia miejskiego.

W podwórzu domu przy ul. Warszawskiej 45, w Marysinie III, pokłuta została nożem 28-letnia Genowefa Marczewska.

Nocy ubiegłej pobity został ciężko 28-letni tkacz, Józef Gebel, zam. przy ul. Wrześnieńskiej 6. Gebel odniósł 6 głębokich ran głowy i klatki piersiowej. Przewieziono go w stanie groźnym do szpitala św. Józefa.

„Świetlna droga" na Saharze

Łańcuch „latarń morskich" wśród bezkresnych piasków pustyni drogowskazem dla karawan.—Tragiczny los kierownika stacji benzynowej nr. 5

(sb) W środku Sahary znajduje się stacja benzynowa nr. 5. Jest to olbrzymi rezerwuar, który gromadzi 20.000 litrów benzyny oraz 5.000 litrów oliwy. Do obsługi i pilnowania tej stacji przydzielony jest **tylko jeden człowiek. W ciągu dwuch miesięcy nie widzi on żadnego obcego człowieka.** Jest sam w środku olbrzymiej pusyni i dokoła siebie ma tylko morze piasku.

Raz do roku przybywa tutaj specjalna ekspedycja, wysłana przez władze francuskie, która zaopatruje dozarcę stacji benzynowej w środki żywności i wodę na cały rok zgóry. Człowiek żyje tu samotnie jak latarnik. Oczywiście, trudno znaleźć kogoś, ktoby chciał całe życie spędzić w samotności.

Zazwyczaj **stanowisko dozorcy zajmuje Arab.** Mimo fatalnych warunków życia w tem miejscu, kandydatów na strażnika stacji benzynowej nr. 5 jest bardzo wielu, ponieważ otrzymują dzienne wynagrodzenie w sumie 8 franków. Dla Araba jest to zawrotna suma. **Po roku służby jest on „zabezpieczony" na całe życie.**

Obecnie pełni tu straż Arab Bouadidi. Pochodzi on z wojowniczego plemienia **„niebieskich ludzi".** Nazwa ta pochodzi stąd, że **malują oni sobie ręce i twarz niebieską farbą dla odpędzenia złych duchów.** Objął on stanowisko po Arabie, który zginął w tragiczny sposób.

Przy stacji benzynowej zatrzymała się karawana samochodowa. Było to właśnie na dzień przed terminem, w którym miała przybyć ekspedycja z zapasem żywności i wody dla strażnika. Arab, odznaczający się niezwykłą chciwością, **sprzedał cały swój zapas wody za 20 franków,** będąc pewny, że następnego dnia otrzyma świeży jej transport.

Tymczasem wskutek zawiei ekspedycja została zatrzymana w drodze. Utknęła w odległości 150 kilometrów od stacji benzynowej i **spóźniła się o 36 godzin.** Gdy wreszcie przybyła na stację zastała już **Araba nieżywego. Zmarł z pragnienia.**

Obecnie przy tej stacji benzynowej wre gorączkowa praca. Dniem i nocą wznosi się wielką wieżę, która będzie nazwana imieniem generała francuskiego Buillemina. Wieża ta będzie miała 30 metrów wysokości, a umieszczona na jej szczycie latarnia będzie widoczna w promieniu stu kilometrów.

W ten sposób wśród morza piasków zostanie utworzona **pierwsza latarnia „morska". Będzie ona drogowskazem dla pilotów oraz karawan.** Warunki atmosferyczne na Saharze są niezwykle pomyślne dla tego przedsiębiorstwa. **Świeczka, zapalona na pustyni, jest widziana w odległości 25 kilometrów.** Dlatego też lampa na wieży Buillemina będzie stosunkowo słaba. Saharę zwiedził na polecenie rządu francuskiego inżynier Delaplace i on to właśnie był twórcą planu utworzenia w pustyni „świetlnej szosy".

Poza silną stacją przy stacji benzynowej nr. 5 zostanie wybudowanych jeszcze sześć innych wież. Gdy za horyzontem skryje się światło jednej latarni, karawana ujrzy przed sobą z drugiej strony horyzontu światło drugiej latarni, tak że w przyszłości podróżnym nie będzie grozić błądzenie w pustyni po omacku. Przy każdej wieży zainstalowany będzie zbiornik gazu, którego zapas starczy na cały rok. Arabowie z radością przyjęli wiadomość o budowie „świetlnej szosy" przez pustynię, albowiem pierwsi będą z niej korzystać...

„Harakiri" dowodem miłości i poświęcenia

Wstrząsająca śmierć zdobywcy Portu-Artura i jego małżonki. — Masowe samobójstwa po zgonie Mikada.—Usunęła się dobrowolnie ze świata, aby przyczynić się do zwycięstwa oręża japońskiego

(mh) — Po stłumieniu buntu wojskowego w Tokjo, druty telegraficzne i depesze radjowe doniosły o licznych samobójstwach oficerów, przywódców rewolty. **Inicjator buntu, kapitan Nonaka, zginął zgodnie z tradycją, popełniając „harakiri".**

Ponura ta tragedja datuje się w Japonji od wielu wieków. W dziejach Japonji znane są liczne wypadki „harakiri". Wstrząsające wrażenie wywołała ongiś **dobrowolna śmierć admirała Nogi i jego małżonki.**

Hrabia Kiten Nogi, bohater Niponu, największy wódz w dziejach tego narodu, zasłynął już w świecie podczas wojny w Chinach w latach 1894-95, a następnie, jako **zdobywca Portu Artura w wojnie rosyjsko-japońskiej.** Wreszcie decydując zwycięstwo pod Mukdenem, które rozstrzygnęło o wygranej wojnie — Japonja zawdzięcza wyłącznie tylko admirałowi Nogi.

W Japonji panował wówczas cesarz Muszuito. Gdy ten zmarł, **marszałek Nogi wraz z małżonką, odeszli w zaświaty, ginąc dobrowolnie przez popełnienie „harakiri".** Ten niezwykły krok spowodował **dalszą śmierć 18 oficerów japońskich.** Odeszli oni w imię wznowienia patrjotyzmu młodego pokolenia, w celu podtrzymania cnót obywatelskich oraz honoru rodowego Japończyków.

Drugim wypadkiem, który wywołał olbrzymie wrażenie, była **śmierć młodziutkiej żony odchodzącego na front szanghajski oficera, jesienią roku 1931.** Popełniwszy „harakiri", młoda Japonka pozostawiła list, w którym pisze, że widząc u męża bezgraniczne oddanie się i poświęcenie honorowi zwycięstwa oręża japońskiego, nie może znieść myśli, **że życie jej w pewnym momencie wpłynie na małżonka hamująco w całkowitem wykonaniu jego obowiązku w stosunku do ojczyzny.** Chcąc mu dać możność pełnego poświęcenia się, **odchodzi, wierząc, że w ten sposób wszyscy mężczyźni myśleć będą tylko o zwycięstwie i o chwale ojczyzny.**

Te słowa były jedną olbrzymią pieśnią głębokiej miłości ojczyzny, nie liczącej się z żadną ofiarą. List młodej Japonki przeszedł, jako najwyższy rozkaz do wszystkich warstw społeczeństwa japońskiego. I po dziś dzień jeszcze jest owa Japonka **doskonałym wzorem miłości i poświęcenia.**

Nowe ofiary ostatnich wypadków „harakiri" świadczą, że ta tradycja ma w dalszym ciągu gorących wyznawców w Japonji.

Hollywood w poszukiwaniu nowych twarzy

Eksperci filmowi nieustannie wędrują po wszystkich lokalach publicznych „polując" wśród tłumów na oryginalne typy

Marleny i Grety sprzykrzyły się wytwórniom...

(mh) Wielkie wytwórnie filmowe w Hollywood są ostatniemi czasy w dużym kłopocie. Oto trudno im znaleźć nowy typ gwiazdy, któryby się **zasadniczo różnił od wszystkich Marlen i Gret.** Standaryzowane piękności, przybywające stale do stolicy filmu, starają się z całych sił upodobnić do słynnych gwiazd, nie wiedząc, że tem właśnie zamykają sobie drogę do karjery.

W Hollywood istnieje specjalna komisja, złożona z dziewięciu wytrawnych ekspertów, którzy decydują o wyborze nowych artystów. Mają oni po całej niemal Ameryce i Europie rozsianych **„poszukiwaczy nowych twarzy".**

Obowiązkiem tych agentów jest bywanie na każdej premjerze teatralnej każdego teatru nowojorskiego. Przyglądają się aktorkom, aktoreczkom, girlsom a nawet szatniarkom.

Lecz nietylko do teatru chodzą „poszukiwacze nowych twarzy". **Bywają oni w basenach pływackich, na boiskach sportowych, szukając niestrudzenie kobiet i mężczyzn,** którzyby byli jacyś inni, czemś się wyróżniali i mogli pozyskać względy kapryśnej publiczności.

Kandydaci, czy kandydatki nie muszą się koniecznie odznaczać specjalną urodą. Chodzi raczej **o wyraz i pewną indywidualność.** Z resztą wytwórnie doskonale dadzą sobie radę. Wspaniała sztuka maquillage'u przemieni **najskromniejszego nawet kopciuszka w cudną królewnę,** zostawiając jej jednocześnie to, co w niej jest w takich razach najcenniejszego, a mianowicie: **oryginalność.**

Kandydatka na przyszłą gwiazdę przechodzi całą gehennę, zanim ukazuje się na filmie. „Poszukiwacze nowych twarzy" **przywożą swą zdobycz triumfalnie do Hollywood,** gdzie komisja ekspertów poddaje ją specjalnym oględzinom, poczem każą jej brać udział w jakimś drobnym fragmencie filmu. **Jeżeli** tylko kandydatka wykazuje **jakiś minimalny talent,** zabierają się do **przyszłej** sławy z wielkim zapałem, **szlifując jej** głos, sposób chodzenia, **trzymania się** i t. d.

Po paru miesiącach znów **następuje** próba ekranu. Eksperyment ten **jest** dość drogi, gdyż **przekracza 700 dolarów,** a przecież takich prób każda większa wytwórnia filmowa urządza przeszło 1.000 miesięcznie!

Wkońcu następuje nakręcanie pierwszego filmu, co jednak nie decyduje jeszcze o karjerze przyszłej gwiazdy. Bardzo często biedna, umęczona istota zostaje bezapelacyjnie usunięta po pierwszym filmie, jeżeli ten nie wypadł zupełnie dobrze.

Droga do karjery filmowej bywa niekiedy fantastyczna. Z nieznanego nikomu szarego człowieka można w ciągu jednego dnia stać się sławnym i bogatym. I tak np. znana jest historja pewnego **zamiatacza ulic w Bostonie,** który zupełnie przypadkowo został dopuszczony do konkursu w amatorskiej audycji radjowej, gdzie śpiewał kilka piosenek. Czuwający wszędzie i zawsze „poławiacze" zwrócili nań uwagę i naraz wczorajszy szary człowieczek stał się znakomitym gwiazdorem rewiowym.

W stuletnią rocznicę Ampere'a

Tragiczne dzieje genjalnego uczonego, którego nazwisko określa jednostkę prądu elektrycznego

(mh) — W bieżącym miesiącu przypada **setna rocznica śmierci Andrzeja Marji Ampere'a, ojca współczesnej elektrodynamiki.**

Andrzej Marja Ampere urodził się w roku 1775, w małym majątku swoich rodziców pod Lyonem i od najwcześniejszej swej młodości okazywał nieprzeciętne zdolności. Szczególnie pociągała go matematyka, a marzeniem jego było zostać profesorem matematyki na politechnice w Lyonie. W wieku lat 20 napisał on niewielką rozprawę naukową, dzięki której został powołany na stanowisko **profesora w jednem z liceów w Lyonie.**

W bardzo młodym wieku Ampere stracił ojca, **który zginął na szafocie za swoje rzekome sympatje dla ruchu kontrrewolucyjnego.** Tragiczny i przedwczesny zgon ojca wycisnął niezatarte piętno na całem późniejszem życiu uczonego, który zupełnie się załamał pod wpływem przeżytych wrażeń.

Drugim poważnym ciosem w życiu wybitnego tego uczonego była **śmierć ukochanej żony,** z którą żył zaledwie 5 lat Od owej chwili Ampere odsunął się całkowicie od świata zewnętrznego, oddając się jedynie swym badaniom naukowym. Aż do swej śmierci, która nastąpiła w roku 1836, Ampere nie mógł przeboleć straty swej ukochanej żony.

Ampere m. inn. pierwszy stwierdził, iż dokoła przewodnika elektrycznego tworzy się pole magnetyczne. On również był **wynalazcą peirwszego elektrycznego telegrafu,** coprawda bardzo jeszcze prymitywnego.

Dla uczczenia jego wiekopomnych zasług międzynarodowy kongres elektryczności, w roku 1881 nazwał jego nazwiskiem **jednostkę prądu elektrycznego.**

Pojedynek na... auta w centrum miasta

Jak dwaj rywale „honorowo" rozstrzygnęli wzajemne zatargi

(mh) — W stanie Colorado, w mieście Denver, odbył się w tych dniach niezwykle oryginalny

pojedynek ... na auta.

Dwaj rywale, Teodor Bennet i Georges Nicholson uregulowali dawne spory między sobą w ten sposób, iż siedli przy kierownicach swych aut i rozpędziwszy je, **skierowali wozy jeden przeciw drugiemu.**

Auta wjechały na siebie, zderzenie nastąpiło z tak wielką siłą, że **oba wozy zostały zdruzgotane, ale przeciwnicy wyszli z tego osobliwego pojedynku bez szwanku...** Co najzabawniejsze, że pojedynek ten odbył się na jednej z najruchliwszych ulic w centrum miasta. Policjantom, którzy przybiegli na miejsce „umownej" katastrofy, kierowcy oświadczyli, że **w ten sposób załatwili swe porachunki prywatne.**

Wyjaśnienie to nie znalazło, rzecz prosta, uznania w oczach przedstawiciela władzy, to też obydwaj powędrowali do aresztu, a strzaskane auta zaciągnięto do garażu, gdzie pozostaną aż do chwili rozprawy sądowej, jako corpus delicti.

ABISYŃCZYK ZBIEGŁ Z OBOZU JEŃCÓW.

W małej miejscowości Glavanovci w Bułgarji, w pobliżu granicy jugosłowiańskiej, spotkali miejscowi włościanie mężczyznę, który, całkowicie wyczerpany, leżał w rowie przydrożnym. Nie mogli wyjść ze zdziwienia, gdy przekonali się, że chory nie jest europejczykiem, a czarnym. Zaprowadzili go do strażnicy wojskowej, a wówczas okazało się, że jest to oficer armji abisyńskiej, nazwiskiem Zulmatu Slumu. Dostał się w czasie walk o Aksum do niewoli i został przewieziony jako jeniec do Włoch. Przed 10 dniami zbiegł do Jugosławji i zamierzał dalej przez Bułgarję dostać się do ojczyzny. Był już w drodze 6 dni, unikając siedzib ludzkich, żywiąc się, czem się dało. Odstawiono go do Sofji, gdzie wzbudził bardzo dużą sensację.

Napisał specjalnie dla „Expressu": **Bogdan Lot.**

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

205

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szoferem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydalony z pracy za to, że ujął się krzywdzonej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta ujrzała się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrębski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci" swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrębski szantażuje Wernera.

„Din-tojra" nakazuje Rogoszowi, aby wrócił do swej żony, a gdy Jan nie chciał o tem słyszeć, został znienacka napadnięty i ugodzony nożem w plecy. Rannego zabierają do szpitala Przy łóżku jego czuwa Wikta, która nie wie że Rogosz jest jej ojcem...

Rogosz opuścił szpital. Spotykając się z Wiktą, dochodzi do wniosku, że kocha się ona w nim, nie wiedząc, że jest on jej ojcem. Przerażony tem odkryciem wyjeżdża.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa dostaje tam pracę w tartaku dziedzica Nugata

Rogosz udał się do „Czarciego dworu", aby wyświetlić jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzyczał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Rogosz wyjeżdża z Magdą do Warszawy.

A tymczasem Wernerowa po morderstwie Zrębskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

„Czarny Antoś" odebrał dwum doliniarzom — „Żyletce" i Konikowi — list Walczaka, postanawiając oddać ten dokument Rogoszowi. —

Rogosz przyjechał z Magdą do Warszawy. Na dworcu aresztowali go wywiadowcy, w przekonaniu, że mają do czynienia z mordercą pewnego kupca.

P drodze do urzędu śledczego Rogosz uciekł

Wrócił jednak na dworzec, ale Magdy nie znalazł W pewnej chwili podszedł do niego Maczuga, stryj Magdy, pytając, gdzie się dziewczyna podziała.

Gdy obydwaj znaleźli się na ulicy, Rogosz wskoczył do tramwaju, ale poznał go wywiadowca i Jan rzucił się do ucieczki.

„Czarny Antoś" udał się do Wernera i przekonał się, że Werner jest właśnie Krauserem, którego rzekomo miał zamordować Rogosz.

Zapowiedziawszy zemstę, „Czarny Antoś" odchodzi. Na progu spotkał Elżbietę, która zaprasza go na wódkę. Przewrotna kobieta chce go usidlić i odebrać mu list Walczaka.

Poszli na wódkę do knajpy „Kacapa", gdzie spotkali Birunia. Antoś wychodzi, zostawiając Elżbietę i Birunia samych. Elżbieta prosi przestępcę, aby odebrał list Antosiowi. Biruń, oczarowany jej pięknością, udaje się w ślad za Antosiem i zadaje mu skrytobóczy cios nożem...

Biruń wyciągnął rannemu list i oddał go Elżbiecie. Werner nie posiadał się z radości, gdy żona przyniosła mu zeznanie Walczaka.

Werner umówił się z Ritą Dorian. Miłe sam na sam w gabinecie przerwał kochanek Rity — Gaston. Działając według zgóry ułożonego planu, Gaston najpierw zrobił awanturę, potem udobruchał się i zaczął przekonywać Wernera, że powinien sfinansować kilka filmów. Werner, ulegając prośbom pięknej Rity — zgodził się.

Podczas nakręcania filmu o Rogoszu i Krauserze zaszła konieczność zaangażowania statysty, który miał grać rolę policjanta. Gaston zaangażował Rogosza. Gdy nakręcana była scena znalezienia przed fabryką trupa Krusera — Rogosz, nachyliwszy się nad manekinem, przeraźliwie krzyknął.

Tymczasem incydent, miast skończyć się na okrzyku przerażenia, przerodził się w niezwykłą awanturę.

Rogosz stał w miejscu i trząsł się, jak w febrze. Owa myśl zrodziła się w nim nagle — niespodziewanie.

Myśl niejasna, beztreściwa, myśl, jak piorun. Nic nie rozumiał, z niczego nie zdawał sobie sprawy, wiedział tylko jedno: że coś jest w tem wszystkiem, coś równie niesamowitego i okropnego, jak rzekoma śmierć Alfreda Krausera.

Ujrzawszy trupa bez głowy i czapkę szoferską, doznał takiego uczucia, jakby przeniesiono go raptownie w daleką przeszłość...

Jakby nanowo miał przeżyć te okropne chwile... Trup z obciętą głową, znaleziony przed fabryką...

Obok czapka szoferska... Jego, jego czapka, która służyła potem sądowi, jako dowód przeciwko niemu...

Co to wszystko znaczy? Jawa to, rzeczywistość, czy koszmarny sen?...

Z piersi jego wydarł się okrzyk...

— Co się panu stało? — skoczył ku niemu reżyser.

Jan nic nie odpowiedział. Nie słyszał zresztą pytania.

— Przynieście mu wody... — dysponował Gaston, sądząc, jak i inni, że statyście zrobiło się słabo.

— Przestraszył się trupa... — zaopinjował charakteryzator. — Wytłumaczcie mu, że to manekin... Też mi mężczyzna tchórzem podszyty...

Wszystkie te głosy nie dochodziły do świadomości Rogosza. Coś wokół niego szumiało, jak wodospad, jak piekielna jakaś muzyka...

Kierowany podświadomym nakazem, podniósł głowę i przyjrzał się wzniesionym z dykty „murom"...

Mur, jak mur, każda fabryka ma podobny. Ale nad bramą wisi szyld. Inny, niż **tamten** sprzed piętnastu laty. Iinny kształt, w innem miejscu wisi. Lietry też inne.

Strudem udaje się Rogoszowi odczytywać literę po literze, bo akurat naprzeciw niego płonie reflektor i rzuca światło prosto w oczy. Ale czyta: **F.A. B.R.Y.K.A.**

Tak fabryka.

Dalej:

S.I.L.N.I.K.Ó.W. — silników.

Fabryka silników: to znaczy nie to samo. A jednak poniżej odcyfrował:

Alfreda Krausa.

Kraus—Kraser, czyż to nie to samo? Chwycił się oburącz za głowę, nogi się pod nim załamały.

Po chwili wyskoczył z jaskrawo oświetlonego fragmentu hali i rozgorączkowanemi oczami jął szukać Gastona. Odnalazł go bez trudu —przy sobie.

— Co panu? — pytał tamten, potrząsając nim z całej siły. — Tak się pan przestraszył?...

Jakaś ręka przytknęła mu do ust szklankę z zimną wodą. Odtrącił ją.

— Nie chcę!... Nie chcę!... — zawołał takim głosem, że wszystkich przeszedł dreszcz.

— Oszalał... — rzekł charakteryzator, wypowiedziawszy tę djagnozę szeptem.

— Trzeba posłać po pogotowie... — poradził ktoś przezorny.—To jest furjat.

Jakby na potwierdzenie tych słów, Rogosz chwycił Gastona za klapy marynarki i począł nim silnie potrząsać. Krzyczał przytem rozpaczliwie — na cały głos:

— Powiedz pan, co to ma wszystko znaczyć?... Gdzie jest Krauser?... Gdzie jest Krauser?... Jest tu między wami?... — powiódł błędnemi oczami dokoła. — Jest tu?...

— Na pomoc!... — zawył aktor, nie mogąc uwolnić się z opresji o własnych siłach. — Trzymajcie tego warjata, bo mnie zabije!... Trzymajce go!... To warjat!.. Warjat!...

Kilku ludzi rzuciło się na Rogosza. Oderwali go od Gastona i uwięzili w silnych chwytach.

Napróżno starał się uwolnić, nie mógł podołać przemocy. Krzyczał tylko z rozpaczą w głosie:

— Powiedzcie, na litość Boską, co to wszystko znaczy?... Gdzie jest Krauser?

W ogólnym zamęcie i hałasie nikt nie słyszał jego słów, a zresztą i tak nie zrozumianoby ich sensu i znaczenia.

Ci, którzy trzymali Rogosza, przenieśli go do jednej z garderób i ulokowali go na kanapce.

I teraz nie miał swobody ruchów, mimo, iż zmęczony szamotaniem, leżał spokojnie. Trzymano go za ręce i nogi, w obawie ponownego ataku szału.

— Puśćcie mnie... — jęknął.

Nie odpowiedziano mu.

— Niech-no który skoczy do telefonu i zadzwoni do komisarjatu i pogotowia... — rozległ się głos Gastona, który stanął w drzwiach.

— Pogotowie wystarczy chyba... — mruknął charakteryzator.

— Wątpię... — odpowiedział aktor. — Ta sprawa bardzo mi się nie podoba.

To jest jakiś podejrzany gość... On do mnie przychodził do prywatnego mieszkania, djabli wiedzą poco... Niech to policja wyświetli...

Rogosz wlepił w mówiącego niespokojne spojrzenie.

— Niech pan nie robi głupstw... — wyszeptał. — Ani policja niepotrzebna, ani pogotowie...

— To się okaże... — warknął Gaston gniewnie.

— Ja to wszystko panu wytłumaczę — przestraszył się Jan nie na żarty, myśląc, że za chwilę może stanąć oko w oko z władzą, przed którą musiał, niestety, ukrywać się, jako rzekomy podpalacz z Kurkowa.

Ach, gdyby nie ta nieszczęsna sprawa byłby teraz raczej zadowolony, że w to wszystko wda się policja i wyświetli tę koszmarną zagadkę. Ale tak — zawisła nad jego głową groźba utraty wolności...

Postanowił ratować się przed tą potworną ewentualnością. Przekonać Gastona — wiedział, że już nie przekona, bo aktor zawziął się na niego, był zły, co nietrudno było poznać.

Zresztą, byłoby już na to zapóźno, bo właśnie do garderoby wszedł jakiś mężczyzna w kombinezie robotniczej i zakomunikował:

— Zawiadomiłem już pogotowie i policję... Powiedzieli, że za kilka minut będą na miejscu...

Rogosz zrozumiał, że oto nadeszła chwila decydująca... Jeżeli nie zdoła wydostać się stąd jaknajpędzej, będzie zgubiony...

Na perswazje jest już nie pora, trzeba działać inaczej, by odzyskać wolność.

Rzucił okiem na tych, którzy trzymali go za ręce i nogi: rosłe chłopy, trudno będzie dać sobie z nimi radę... No, ale popróbować trzeba, tembardziej, że innego wyjścia z opresji niema...

Więc naprężył wszystkie mięśnie, zacisnął zęby i — wykonał gwałtowny ruch nogami...

Uwolnił jedną — to już bardzo dużo... Z całej siły kopnął stojącego obok mężczyznę, aż ten zawył z bólu, poczem szarpnął się — raz, drugi i — odzyskał swobodę ruchów...

Zrobiło się zamieszanie, rozległy się okrzyki:

— Trzymać go!.. Trzymać warjata! Przynieście kubeł zimnej wody!...

Gaston, widząc, co się święci, pierwszy uciekł z garderoby, bo był przekonany, że „szaleniec" wywrze na nim swoją zemstę. Inni — tchórzliwsi — pobiegli za nim...

Na placu zostało tylko trzech maszynistów...

Uzbrojony w krzesło ruszył na nich Rogosz z impetem. Impet ten okazał się skuteczny, bo przeciwnicy cofnęli się przezornie na stronę, w obawie otrzymania niebezpiecznego ciosu z rąk rzekomego furjata...

W taki to sposób wszystko poszło znacznie łatwiej, niż nasz bohater przypuszczał...

Wymachując dokoła ciężkiem krzesłem, wycofał się z garderoby na klatkę schodową...

Wtedy zauważył, że w zamku drzwi sterczy klucz... Bez namysłu przekręcił go, uwięziwszy w garderobie swoich prześladowców... Błyskawiczny rzut okiem dokoła; dokąd uciekać? Na górę, czy na dół?...

Na dole byli ludzie — słyszał ich zmieszane głosy... Może już i policjanci byli między nimi?...

Wobec tego postanowił biec na górę. Przeskakując po dwa, trzy stopnie, znalazł się niebawem w miejscu, gdzie był koniec schodów... Spodziewał się, że znajdzie tu wyjście na dach — nie było...

Rozgorączkowanemi oczami począł się rozglądać za jakąś bezpieczną kryjówką...

Oto jakaś wielka skrzynia z uchylonem wiekiem... Schować się tutaj? — nie, bo tu każdy zajrzy, kto będzie go szukał...

W obszernym kącie stoją stare, wypłowiałe dekoracje...

Może przycupnąć za niemi?... Nie, też niezbyt bezpieczne. Więc? Spojrzenie jego padło na drzwi, prowadzące najprawdopodobniej na strych... Nie miały zamka ani kłódki...

Skoczył w ich stronę i po chwili znalazł się na mrocznem poddaszu, zawalonem gratami najprzeróżniejszych kształtów... Poruszał się teraz ostrożnie, krok za krokiem, omijając poomacku liczne przeszkody...

W dali ujrzał pasmo dziennego światła, wdzierające się na strych poprzez szparę w dachu, lub okienko... Gdy znalazł się po niejakim czasie w tem miejscu, stwierdził, że światło wpada przez otwór, wydrążony w murze...

Otwór taki mały, że strudnością przecisnąłby się przezeń dzieciak pięcioletni.

Postał tu chwileczkę, zaczerpnął w płuca trochę świeżego powietrza, bo oddychał dotychczas stęchłem i przesyconem kurzem, poczem ruszył w dalszą wędrówkę...

Strych był obszerny, w ciemności wydawał się jeszcze obszerniejszy...

Mieściła się tu składnica starych dekoracyj i rekwizytów, gromadzonych niewiadomo na jaki użytek od samego początku istnienia atelier filmowego...

Były tu i skrzynie z kostjumami, rozpadającemi się wskutek starości, były części jakichś aparatów, stalugi od reflektorów starego typu, stosy dykt i belek, potrzaskane meble, karabiny, wystrugane z drzewa — pozostałość z jakiegoś batalistycznego filmu — oraz różne, najróżniejsze przedmioty, których niesposób jest rozpoznać dotykiem...

Rogosz dotykał właśnie wszystkiego, idąc naprzód z wyciągniętemi rękami... Myślał tylko o jednem: znaleźć jakieś okno, jakiś otwór, przez który możnaby było wydostać się, przypuśćmy na dach sąsiedniej posesji...

Bo nie wątpił, że lada chwila przyjdą tu ludzie, policja, sanitarjusze, by pozbawić go wolności...

Ta jedna, jedyna myśl tkwiła teraz w jego mózgu, reszta — poszła na dalszy plan, w niepamięć... Nawet owo koszmarne odkrycie, którego dokonał, grając przed objektywem rolę policjanta, znajdującego na ulicy zwłoki z obciętą głową, nie wzbudzało w nim refleksyj...

Cała jego wola, wysiłek myślowy — wszystko było w nim skoncentrowane jedynie dokoła pragnienia ratunku.

Nagle przystanął i wytężył słuch: uszu jego dobiegł wzrastający szybko gwar...

(Dalszy ciąg jutro)

Życie Pabjanic

BRUKOWANIE ULIC.

Wydział techniczny magistratu opracował projekt zabrukowania następujących ulic: Moniuszki do Ostatniej, Ostatnią, Polną (dokończenie), Zachodnią — od Nowego Światu do Konopnickiej, Piękną, Bracką, Boczną. Ogólna przestrzeń wyniesie 2 i pół kilometra.

Pozatem projektuje się przebrukowanie niektórych ulic.

LEGJA INWALIDÓW WOJENNYCH.

Na odbytem walnem zgromadzeniu członków Legji Inwalidów Wojennych, dokonano wyboru nowych władz.

Zarząd ukonstytuował się w sposób następujący: pp. Komornicki Roman — prezes, Grala Franciszek — sekretarz, Romanowski Walenty — skarbnik, Raszewski — gospodarz, Maciszewski Zygmunt — bez mandatu.

Komisja rewizyjna: pp. Garczyński Kazimierz, Raszewski Edward, Nowicki Antoni.

Zarząd podaje do wiadomości: „nierejestrowani dotychczas inwalidzi wojenni winni zgłosić się do sekretarjatu w celu podjęcia starań o uzyskaniu praw inwalidzkich".

Sekretarjat Legji Inwalidów Wojennych czynny jest we wtorki i piątki od 19-ej do 21-ej (od 7-ej do 9-ej wieczorem) w kancelarji Związku Rezerwistów przy ul. Zamkowej Nr. 61.

SCHWYTANIE TRZECH ZŁODZIEI.

Od pewnego czasu organa policyjne wszczęły poszukiwania za ukrywającymi się złodziejami, którzy dokonali całego szeregu drobnych kradzieży.

Wysiłki policji wczorajszego wieczoru zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Ujęto trzech złodziei, a mianowicie: Rozwensa Łukasza, Rozwensa Kazimierza — obu zameldowanych przy ul. Kilińskiego Nr. 61 oraz Wielocha Bernarda, z zawodu piekarza, zameldowanego przy ul. Sienkiewicza Nr. 12. Wszyscy trzej zostali osadzeni w areszcie i przekazani władzom śledczym.

REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE:—„Hrabina Marica" i „Legong".
NOWOŚCI: — „Indyjscy piechurzy".
LUNA: — „Katarzynka".

Hallo! Tu radjo!

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.
WTOREK, dnia 31-go marca 1936 r.

6.30—6.33: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33—6.34: Pobudka do gimnastyki. 6.34—6.50: Gimnastyka. 650—7.20: Muzyka (płyty). 7.20—7.30 Dz. poranny. 7.30—7.50 Muz. (płyty). 7.50—7.55: Odczytanie programu na dzień bieżący. 7.55—8.00: Parę informacyj. 8.00—8.10: Audycja dla szkół. 8.10—11.57 Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.15 Dziennik południowy. — 12.15—12.40: Audycja dla szkół („Kukiełki śląskie"): Śląskiem naprzełaj — Adolfa Fierli w wykonaniu zespołu dziecięcego rozgłośni katowickiej. 12.40—13.25: „Godzina we Francji" — Koncert w wykonaniu zespołu Adama Hermana (z Krakowa). 13.25—13.30: Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30—13.35: Z rynku pracy. 13.35—14.30: Piosenki rosyjskie (płyta za płytą). 14.30—15.12: Przerwa.
15.12—15.15. Przegląd giełdowy łódzki.
15.15—15.20: Wiadomości o eksporcie polskim.
15.20—15.30: Przegląd giełdowy warszawski.
15.30—16.00: Muzyka lekka (płyty).
16.00—16.15: Skrzynka P.K.O.
16.15—16.45: Zespół Wiktora Tychowskiego i Jerzego Rosnera (z Krakowa).
16.45—17.00. Cała Polska śpiewa — audycję poprowadzi prof. Bronisław Rutkowski.
17.00—17.15: „Skarby Polski" — „Człowiek na ziemiach naszych — Kaszubi" — wygłosi prof. Fischer (Lwów).
17.15—18.10: „Płyty dla znawców".
18.10—18.30: Recital śpiewaczy St. Milerowej.
18.30—18.30: Rozmowa z radjosłuchaczami p. t. „Przeszłość i przyszłość naszej rozgłośni"— przeprowadzi dyr. Bohdan Pawłowicz.
18.40—18.45: O wszystkiem potroszku.
18.45—19.10: Utwory skrzypcowe (płyty).
19.10—19.20. Zapowiedź programu na dzień następny.
19.20—19.35 Koncert reklamowy.
19.35—19.39: Wiadomości sportowe łódzkie.
19.39—19.45 Wiadomości sportowe ogólne.
19.45—19.55. Pogadanka aktualna.
19.55—20.00. Przerwa.
20.00—20.10: „Łańcuch nieszczęść" — skecz Bohdana Brzezińskiego.
20.10—20.45: Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego.
20.45—20.55: Dziennik wieczorny.
20.55—21.00 Obrazki z Polski współczesnej
21.00—22.00: IX-ty koncert historyczny muzyki polskiej (z Krakowa). W programie utwory Józefa Elsnera. Słowo wstępne i opracowanie prof. dr. Zdzisława Jachimeckiego.
22.00—22.45: Muzyka lekka w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego z udziałem solistów.
22.45—23.00: „Łódzkie Minuty Literackie": Ostatnie wiersze Marjana Piechala — recytują: Hilda Skrzydłowska i Juljusz Lissowski.
23.00—23.05 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej.
23.05—23.30: Muzyka taneczna (płyty).

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE.

17.20. PRAGA: Koncert tria.
17.30: MOSKWA (WCSPS): „Djamileh" — op. Bizeta.
18.00. MONACHJUM: Muzyka wieczorna.
20.00. BUDAPESZT: Koncert muzyki szwedzkiej.
20.35. RZYM: „Parsival" — opera Wagnera. Transm. z „La Scali".
21.45: RADIO PARIS: Wesoła aud. paryska.
23.25. BUDAPESZT: Muzyka cygańska.

Najdoskonalsze i tanie odbiorniki
NA RATY
od zł. **3.50** tygodniowo
poleca:
Radjo-Reicher, Piotrkowska Nr. 142

Kamecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Ostatni tydzień występów Al. Węgierki.

Dziś, we wtorek, o godz. 7.30 wieczorem „Żołnierz i bohater" z Aleksandrem Węgierką.

W środę i w czwartek o godz. 8.30 wiecz. również po cenach zniżonych — pełna ciekawych problemów sztuka Anouilh'a „Był sobie więzień" z Aleksandrem Węgierką w roli popisowej.

Jest to ostatni tydzień występów tego gościa łódzkiej sceny.

W pełnych próbach bardzo aktualna w tej chwili sztuka Fedora „Matura".

TEATR POPULARNY.
(Ogrodowa 18).

Dziś o godzinie 8.15 wieczorem farsa w 3-ch aktach Arnolda i Bacha p. t. „Hurra, jest chłopczyk".

PARCELE BUDOWLANE
przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40, Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

Bez forsy niema radości
Bez „OLLA" niema pewności!
„OLLA"
„Gum..?

DR. MED.
Al. Kopciowski
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

„RAKIETA"
ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22
Na pierwszy seans i poranki miejsca po **54 gr.**

Upajająca WIEDEŃSKA KOMEDJA muzyczna MÓWIONA I ŚPIEWANA PO NIEMIECKU p. t.
PEPI
(IM WEISSEN RÖSSL)
W rolach głównych:
Herman Thimig
Christl Mardayn
Muzyka: Ralfa Benatzky'ego.
Początek w dni powszednie o godz. 4-ej po poł., w soboty, niedziele i święta o g. 12-ej w poł.
Następny program: **„KATARZYNKA" z Franciszką Gaal**

KINO TEATR **MIRAŻ** 11 LISTOPADA 16
OSTATNIE 2 DNI! Pierwsza polska epopea miłości i obowiązku
RAPSODJA BAŁTYKU
W rol. gł. **Marja Bogda, Adam Brodzisz, Miecz. Cybulski i Jerzy Marr**
Nadprogram: TYGODNIK PARAMOUNTU
Następny program: „ZBRODNIA i KARA" wg. nieśmiertelnego dzieła DOSTOJEWSKIEGO. W rol. gł. HARRY BAUR.
30-10
KINO TEATR **MIRAŻ** 11 LISTOPADA 16

KINO TEATR **METRO** PRZEJAZD 2
Na ogólne żądanie Sz. Publiczności wyświetlanie sprolongowane na JESZCZE KILKA DNI.
KUKARACZA i CONTINENTAL
Zdobywają świat w filmie
„WESOŁA ROZWÓDKA"
W rol. gł. Fred Astaire i Ginger Rogers. Nadprogram „KUKURACZA" — przepiękna komedja w kolorach naturalnych
KINO TEATR **ADRIA** GŁÓWNA 1

Dr. Rundsztein
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-ej.

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
Przyjmuje od 9—3-ej.
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4 — 7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294. tel. 122-89.

DOKTÓR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE i WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9—1, od 5—9 pp.
w niedziele i święta od 10—1.

Dr. NITECKI
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5—9 wiecz.
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Dr. med. H. LUBICZ
Spec. chorób sórnych, wenerycznych i moczopłciowych. powrócił
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32
Przyjmuje od g. 8—10 12—2, 5—8 w.
W niedziele i święta od 9—11 rano.

Pierwsze Prywatne Pogotowie Lekarskie
Telefon: 12-333
Legjonów 6 (Zielona)
czynne bez przerwy całą dobę.
Szybka pomoc lekarska we wszystkich specjalnościach

DR. MED.
M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10—12 wpoł

Dr. med. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9,
w niedziele i święta 9—12.

LEKARZ-DENTYSTA
Jakób Karmazyn
POŁUDNIOWA 2.
tel. 114-36
przyjmuje od 9—1 i od 3—7 wiecz.

AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3—5. Dyskrecja. Al. Kościuszki 41, pr. of. parter, tel. 170-18.

Dr. MED.
M. TAUBENHAUS
AKUSZER-GINEKOLOG
Zgierska 11, Tel. 246.09
Przyjmuje 8—10 r., 4—8 w.

Dr. ŁAGUNOWSKI
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
(Gabinet Roemgeno- i światłoleczniczy)
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.
Od 8—10. 1—2.30 i 6—9 w. w św. 10—1.

Dr. BRAUN
PIOTRKOWSKA 81. tel. 100-57
Spec. chor. skórnych i wenerycznych i seksualnych
przyjmuje od 8—1 i od 4—8 wiecz.

RADJO — 4 lamp. (5) 3 obwodowe, sprzedam tanio. Kilińskiego 47, m. 36 godz. 8—9 wieczór.

Dr. med. **BIBERGAL**
choroby skórne, weneryczne i seksualne.
ZAWADZKA 10, tel. 106-30.
Przyjmuje od 9—11 rano i od 5—8 w.
W niedziele i święta od 9 do 1 pp.

Dr. H. Gutsztadt
AKUSZER-GINEKOLOG
mieszka obecnie
ZACHODNIA 66. Tel. 129-52
Przyjmuje od 9—11 i od 5—7 wiecz.

Doktór **TREPMAN**
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
8—12. 2—4. 6—9 wiecz.

Dr. med. **L. BERMAN**
POWRÓCIŁ
specjalista chorob wenerycznych, skórnych i seksualnych
CEGIELNIANA 15 Telefon 149-07
Przyjmuje od 8—11 i od 4—8 wiecz

MATRYMONIALNE. Bez posagu może szczęśliwie każda pani wyjść zamąż. Osiągnąć to może piękną swoją cerą, którą uzyska przez używanie wszechświatowej sławy kremu i pudru „Kwiat Śnieżny", który usuwa wszelkie niedomagania skóry. Wszędzie do nabycia.

LEKARZ - DENTYSTA
B. Nusbaumowa
przyjmuje od 4—8 po poł.
Piotrkowska 51
TELEF. 121-23.

Dr. JAN POLAK
CHOROBY WEWNĘTRZNE i ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro- i światłoleczniczy
ul. NAWROT № 7
Tel. 164-21.
godz. przyjęć 5—7.

ZAGINĄŁ biały szpic. Wabi się „Lord". Odprowadzić za znacznem wynagrodzeniem. Korkuczański, Kilińskiego 63, m. 11.

ROWER do sprzedania. 6-go Sierpnia 19/10. godz. 15—17.

ZAGINĄŁ pies - owczar „Diana". — Przyprowadzić za wynagrodzeniem. Legjonów 17, Weinberg.

RUTYNOWANA nauczycielka muzyki (Moskiewskie Konserwatorjum) udziela lekcji gry fortepianowej oraz jęz. francuskiego po kilkuletnim pobycie w Paryżu. G. Hurwicz Sztyllerowa Południowa 23, m. 9.

Budowa wiaduktu przy ul. Tramwajowej

Łódź, 31 marca.

(k) — W ostatnich dniach podjęte zostały prace związane z budową wiaduktu kolejowego przy ul. Tramwajowej, który **połączy południową i północną część miasta.**

Budowa tego wiaduktu rozpoczęta została już w zeszłym roku. W roku bieżącym połowa roboty zostanie wykonana a **cały wiadukt kolejowy wykończony zostanie w roku przyszłym i wtedy oddany zostanie do użytku.**

Wiadukt ten posiadać będzie dla naszego miasta **pierwszorzędne znaczenie.** Dotychczas bowiem tory kolejowe oddzielają jedną część miasta od drugiej. Po wybudowaniu pod temi torami specjalnej ulicy **przejazd zostanie umożliwiony i obydwie części miasta będą miały naturalne połączenie.**

Jutro proces „bombiarzy" łódzkich

27-iu członków bojówek terorystycznych na ławie oskarżonych

Łódź, 31 marca.

(gr) — Od dawna oczekiwany z wielkiem zainteresowaniem **proces „bombiarzy" łódzkich** rozpocznie się w dniu jutrzejszym w sądzie okręgowym w Łodzi.

Na ławie oskarżonych zasiądą sprawcy zamachów bombowych. Do chwili obecnej przesiaduje w areszcie śledczym **27 osób,** wszyscy niemal tworzyli **bojówki terorystyczne, t. zw. piątki,** zakonspirowane przed władzami bezpieczeństwa, a działające według wskazówek i instrukcyj swych prowodyrów.

Pięć zatem bojówek zostało unieszkodliwionych.

Akt oskarżenia obejmuje przeszło **60 stron pisma maszynowego,** przyczem rozprawa rozpisana została **na 4-5 dni.** Oskarżenie wnosić będzie **prokurator Komorowski,** obronę zaś adw. Kowalski i kilku adwokatów stołecznych.

Na ławie oskarżonych zasiądą zatem: **Napoleon Siemaszko,** aplikant adwokacki z Warszawy, znany na terenie Łodzi ze swej działalności w Stronnictwie Narodowem, przesiadujący w swoim czasie w Berezie Kartuskiej, **Ewaryst Zwierzewicz, Stanisław Ogórek, Michał Baraniecki, Tadeusz Warchoł, Stanisław Tondys, Kazimierz Zielak, Stanisław Gawłowski, Edward Wiśniewski, Józef Stasiak, Wacław Bartczak, Bronisław Morawa, Ludwik Braun, Stanisław Tworek, Michał Stajuda, Wiktor Mila, Bronisław Doroszewicz, Zenon Przybylski, Józef Formalczyk, Paweł Zeeliger, Antoni i Marceli Dylibasowie, Tadeusz Kłosiński, Józef Melka, Bolesław Wawrzyniak, Alojzy Czarnecki i Kazimierz Patora.**

Siemaszko, Zwierzewicz i Ogórek odpowiadać będą **za zakładanie związku, mającego na celu przestępstwo i kierowanie nim.**

Ponadto wszyscy pozostali podsądni, prócz Wawrzyniaka i Czarneckiego, którzy odpowiadać będą **za udzielanie pomocy w przestępstwie** — pociągnięci zostali do odpowiedzialności karnej **za sprowadzanie niebezpieczeństwa powszechnego dla życia lub zdrowia ludzkiego, albo w znacznych rozmiarach dla mienia, przez użycie materjałów wybuchowych lub łatwopalnych.**

Na rozprawie rozważane będą jedynie **dwa wybuchy bombowe** oraz usiłowanie podrzucenia maszyny piekielnej o niezwykłej sile wybuchowej.

Chodzi mianowicie o wybuch przy **ul. Zawiszy 24,** gdzie przed sklepem Borowieckiego eksplodowała bomba, która oderwała nogę 14-letniemu Karolowi Zborzęckiemu, zam. przy ul. Zawiszy 15, oraz w sklepie przy ul. **Piotrkowskiej nr. 33,** należącym do S. Wintera, gdzie oprócz szkód i strat materjalnych, odłamki bomby i tłuczonego szkła spowodowały liczne okaleczenia 5-ciu **przechodniów.**

Trzecia bomba, która na szczęście nie eksplodowała, gdyż znaleziona została w rękach **jednego z oskarżonych przez posterunkowego 7-go komisarjatu P. P.,** będącego na służbie, znajdowała się w jednej z bram przy ul. Sienkiewicza.

Osobnik ten tłomaczył się wówczas, **że nie wiedział jaka była zawartość paczki, wręczono mu ja na ulicy i tak bezmyślnie wprost szedł z nią pod pachą.** Kiedy w wydziale śledczym rozwinięto papier, przekonano się, iż była to **maszyna piekelna, składająca się z 3-ch części,** a posiadająca niesłychanie dużą siłę wybuchową.

Strajki, konferencje i zatargi

Co słychać na froncie robotniczym

Łódź, 31 marca

(k) — W okręgowej inspekcji pracy odbyła się wczoraj konferencja **w sprawie zlikwidowania trwającego już od trzech tygodni strajku pończoszników, produkujących na t. zw. okrągłych maszynach.**

Przedstawiciele związku zawodowego zaproponowali, aby przemysłowcy zrzeszeni w sekcji pończoszniczej przy związku rzemieślników i drobnych przedsiębiorców **podpisali umowę zbiorową w przemyśle pończoszniczym, a następnie powoła się specjalną komisję fachową, która ustali stawki dla robotników zatrudnionych przy fabrykacji nowych artykułów, nieobjętych dotychczasową umową zbiorową.**

Przemysłowcy oświadczyli, że zastanowią się nad tą propozycją i **dziś dadzą ostateczną odpowiedź.**

Narazie strajk 4,000 pończoszników trwa nadal.

***

W tkalni **Gastfreunda przy ul. Legionów 13** wybuchł ostry zatarg. Firma od pewnego czasu nie honoruje stawek w myśl umowy zbiorowej, nie płaci robotnikom za postoje, zalega z wypłatą zarobków i t. d. Na tem tle powstał zatarg i **wszyscy robotnicy porzucili na znak protestu pracę, nie opuszczając jednak murów fabrycznych.**

Powiadomiona o zatargu inspekcja pracy zwołała na dzień dzisiejszy konferencję, która odbędzie się o godz. 11 przed południem w 14 obwodzie.

***

W dniu wczorajszym **zlikwidowane zostały dwa strajki okupacyjne w Łodzi.**

W przędzalni **Kutnera,** mieszczącej się w murach Kestenberga przy ulicy Sterlinga 26, zatrudniającej około 500 robotników wybuchł strajk na skutek tego, że **firma zatrzymała wypłatę tygodniówki.** Robotnicy osadzili się w murach fabrycznych.

Po wyjaśnieniu, że firma jedną tygodniówkę może zatrzymać, **strajkujący powrócili do pracy.**

Drugi zatarg dotyczył firmy **Hamer i Gubar** przy ul. Południowej 52. W firmie tej strajk powstał na tem tle, że właściciele firmy tkaczom pracującym na dniówkę potrącali za postoje. Na skutek interwencji związków zawodowych **firma zwróciła robotnikom potrącone kwoty, wobec czego strajk został zakończony i pracę podjęto.**

***

Wczoraj odbyło się w związku wielkiego przemysłu **pierwsze posiedzenie mieszanej komisji, utworzonej celem ustalenia stawek płacy dla włókniarzy, nieobjętych obecną taryfą umowy zbiorowej.**

Na posiedzeniu tem przedstawiciele wszystkich związków zawodowych włókniarzy **przedstawili spis prac, wykonywanych przez robotników, którzy nie są objęci umową zbiorową, prosząc o wprowadzenie ich do umowy.**

Stawki dla tych robotników będą ustalone na ponownem posiedzeniu mieszanej komisji

***

Ostry zatarg wybuchł wczoraj **w fabryce Berlińskiego przy ul. 6-go Sierpnia 17.** Firma chciała uruchomić trzecią zmianę robotników na 6 godzin. Propozycja ta spotkała się z protestem. — Wszyscy robotnicy rozpoczęli strajk, nie opuszczając murów fabrycznych.

Ojcowie najliczniejszych rodzin

mają pierwszeństwo przy rozdziale pracy.—Amnestjonowani więźniowie zatrudnieni będą na robotach sezonowych

Łódź, 31 marca.

(v) Wobec prawdziwie wiosennych pogód, jakie najniespodziewaniej zapanowały w marcu, w ogrodach miejskich i na plantacjach **pękają już pączki na drzewach.** W związku z wczesną wiosną zaszła konieczność **szybszego doprowadzenia do porządku parków i plantacyj.** Wydział plantacji wysłał w dniu wczorajszym zapotrzebowanie do biura Funduszu Pracy **na 90 robotnic (kobiet) i 15 mężczyzn do prac plantacyjnych.** Ogółem zatem w tym wydziale przyjętych **zostało 185 robotników.**

***

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie Główne Biuro Funduszu Pracy rozesłać ma okólnik, w którym nakaże przyznawanie pierwszeństwa przy kierowaniu do pracy tym robotnikom, **którzy posiadają na swem utrzymaniu liczne rodziny.**

Liczniejsza rodzina zatem będzie na przyszłość decydowała o pierwszeństwie zatrudniania robotników sezonowych, zarówno przez Fundusz Pracy, jak Zarząd Miejski.

***

Dowiadujemy się również, że przy robotach sezonowych **znajdzie zatrudnienie pewna ilość amnestjonowanych więźniów, którzy znajdują się obecnie, wraz z rodzinami, w skrajnej nędzy.**

Patronat nad Więźniami posiada w swej ewidencji **500 byłych więźniów, którzy są bez środków do życia.**

Część z nich otrzymuje pomoc z Patronatu w postaci żywności i odzieży. Zapośredniczanie byłych więźniów do fabryk i biur napotyka na wielkie trudności ze strony pracodawców, wobec czego **amnestjonowani muszą być zatrudnieni przy robotach sezonowych.**

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki J. Kahanego (Limanowskiego 80), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15), M. Rozenbluma (Śródmiejska 21), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), L. Czyńskiego (Rokicińska 53), H. Skwarczyńskiego (ul. Kątna 54), Binieckiej (Rzgowska 59).

Poradnik astrologiczny

31 MARCA 1936 R.

Godziny ranne nadają się do załatwiania interesów handlowych oraz do kupna i sprzedaży domów i gruntów. Koło godz. 11-ej z powodzeniem można ubiegać się i obejmować posady mające związek z rolnictwem, bawełną, elektrotechniką i aptekarstwem. Od godz. 12-ej do godz. 14-ej nie należy załatwiać ważnej korespondencji ani przyjmować służby domowej. Jest to także nieodpowiednia pora do zawierania znajomości z osobami płci odmiennej. Koło godz. 15-ej dobrze jest nawiązywać stosunki z osobami wybitnemi i załatwiać interesy pieniężne. Od godz. 16-ej do godz. 19-ej nastąpi żywe zainteresowanie życiem społecznem i polityką. W tym okresie działają natomiast ujemne wpływy dla robotników fabrycznych, chirurgów i techników. Następne godziny zapowiadają się nie szczególnie. Do godz. 22-ej nie należy rozpoczynać nic nowego i wystrzegać się osób, które nam są wrogo usposobione. Od godz. 22-ej do godz. 24-ej działają pod każdym względem pomyślnie.

Dziecko dziś urodzone — wesołe, zmysłowe, energiczne, skłonne do krytyki, towarzyskie, zazdrosne, zdolności do matematyki i chemii za młodu mało szczęśliwe.

Komisja śledcza na miejscu pożaru

bada przyczyny wybuchu ognia we fabryce przy ulicy Śródmiejskiej 22

Łódź, 31 marca.

(gr) — Jak donosiliśmy, w dniu wczorajszym bawiła na miejscu pożaru fabryki firmy **„Tkalnia jedwabna"** przy ul. **Śródmiejskiej 22, komisja śledcza,** celem zbadania przyczyny wybuchu pożaru.

Komisja, składająca się z 6-ciu osób, miała niesłychanie trudne zadanie, gdyż **cały budynek fabryczny jeszcze wczoraj w południe zalany był wodą.** W tych warunkach było rzeczą niemożliwą ustalenie przyczyn pożaru.

Jak już wspomnieliśmy, ogień pokazał się **na drugiem piętrze.** Piętro to **jest obecnie nieczynne,** gdyż znajdują się tam maszyny jedwabnicze **starego typu,** ostatnio przez firmę nieużywane. Nowa tkalnia urządzona została na parterze tegoż budynku.

Straty, powstałe przez spalenie i zalanie wodą, sięgają jednak **100.000 złotych.** Oprócz bowiem maszyn padły pastwą ognia **zapasy surowca i gotowe wyroby.**

Istnieje przypuszczenie, iż ogień wybuchł przez **krótkie spięcie,** gdyż w sobotę naprawiano w fabryce instalację elektryczną. Roboty instalacyjne miały być kontynuowane w dniu wczorajszym.

Samobójstwo 87-letniego staruszka

Powiesił się na ręczniku pod wpływem depresji duchowej

Łódź, 31 marca.

(gr) — Wczoraj, około godziny 4-ej po południu rozegrał się w mieszkaniu Chrzanowskich, przy ul. **Kaplicznej 28,** akt rozpaczy, który spowodował śmierć **87-letniego Stefana Chrzanowskiego.**

Chrzanowski od dłuższego czasu nie domagał. Właściwą chorobą denata był **uwiąd starczy.** Na tem tle nieszczęśliwy staruszek wpadł w tak **silną depresję duchową,** iż niejednokrotnie wspominał o odebraniu sobie życia.

Wczoraj, korzystając z nieobecności domowników, **powiesił się na ręczniku,** uwiązanego przy drzwiach wejściowych. Kiedy po kilkunastu minutach spostrzeżono wisielca — Chrzanowski nie dawał już żadnych oznak życia.

Przybyły na miejsce lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża **stwierdził zgon.**

Notatnik miejski

Z dniem jutrzejszym wchodzą w życie przepisy o handlu letnim. Od jutra sklepy sprzedające owoce, słodycze i napoje chłodzące będą mogły być otwarte do godz. 11-ej wieczór, a nie jak dotąd do 9-ej. Letnia pora handlu kończy się w dniu 30 września.

***

W dniach 9, 10 i 11 kwietnia r. b. przyjeżdżać będą z Warszawy do Łodzi dodatkowe pociągi raz dziennie. Pociągi te wychodzić będą z dworca warszawskiego o godz. 13.5 a na stację Łódź-Fabryczna przychodzić będą o godz. 15.35. Z Łodzi do Warszawy pociągi dodatkowe wyjdą w dniach 10, 11 i 14 kwietnia. Odjazd ze stacji Łódź Fabr. o 7.05 rano. Przyjazd do Warszawy o 10-ej.

Sąd odrzucił wnioski obrony

Ostatni świadek, dr. Kołodziej, który leczył zatrutych talem. — Tajemnica pamiętników pisanych przez dzieci Grzeszolskiego. — W środę zabierze głos prokurator

Wyrok zapadnie w piątek lub w sobotę

Sosnówiec, 31 marca.

Dzisiejsza rozprawa w sensacyjnym procesie trucicielskim rozpoczęła się późno — dopiero o godz. 12-ej w południe.

Ale sąd nie próżnował, gdyż już od godziny 10-ej toczył swoje obrady, **zastanawiając się nad wnioskami, zgłoszonemi przez prokuratora Suskiego oraz adw. Hofmokl-Ostrowskiego, które miały zadecydować, czy jeszcze ktoś zabierze głos w tej niezwykłej sprawie, czy też przewód sądowy uznany zostanie za zamknięty i wyznaczony będzie termin wygłoszenia przemówień przez obu prokuratorów, powoda cywilnego i obrońcy**

W kuluarach sądowych pełno było od wczesnego rana. Tu docierają echa dyskusyj, ścierających się w mieście opinij, omawiane są poszczególne fazy procesu, możliwości prawne, roztrząsane są wątpliwości.

Nic dziwnego, że proces ten absorbuje wszystkich. Nie tylko o to bowiem chodzi, że jest on zagadkowy, że kulisy całej sprawy otoczone są tajemnicą. — Chodzi także o tło procesu, gdyż trudno sobie wyobrazić potworniejszy czyn jak ten, by ojciec mógł truć swe własne dzieci, **truć je systematycznie, powoli, mieszkając z niemi nadal pod jednym dachem i przypatrując się, jak zbliżały do śmierci.**

Tu wyłonić się muszą tylko dwa wnioski: albo należy uznać, że jest to niemożliwe, że nie może istnieć na całej kuli ziemskiej tego rodzaju ojciec i że całe oskarżenie

OPIERA SIE NA TRAGICZNEM NIEPOROZUMIENIU,

albo też należy uznać, że Grzeszolski jest winien, **a w takim razie jest to potwór w ludzkiem ciele, jest to degenerat.**

Tajemnica Cabajówny

W tem wszystkiem jest mimo wszystko, wiele niejasności i niedopowiedzeń. Weźmy dla przykładu tak jaskrawy szczegół: rodzina Bugajów i wszyscy związani z tą rodziną twierdzą, **że Grzeszolski utrzymywał bliższe stosunki ze służącą, Cabajówną, że wtajemniczał ją w swoje plany, świadek Kalisz mówił, iż po zgonie dzieci, Grzeszolski przychodził do Cabajówny, prowadził z nią jakieś tajemnicze konszachty, narady, pokazywał jakieś papiery...** Z tego możnaby i należało wnioskować, że Cabajówna była spólniczką Grzeszolskiego, że to ona dopomogła mu do wykonania zbrodni. Tak zresztą akcentowali świadkowie. A tymczasem...

TYMCZASEM CABAJÓWNA ZACHOROWAŁA BEZPOŚREDNIO Z DZIEĆMI,

leczyła się długi czas w szpitalu, miała podobno te same objawy chorobowe i akt oskarżenia zarzuca Grzeszolskiemu nietylko zgładzenie dzieci, ale usiłowanie zgładzenia Cabajówny. Więc jakżeż, ona mu pomagała.. truć siebie samą? Jeśli wiedziała, że w zupie jest trucizna, to pocóż tę zupę jadła? A jeśli nie była jego spólniczką, to cóż warte są zeznania świadków, którzy tak, a nie inaczej określają jej rolę w tej sprawie?

Dziwne było otoczenie Grzeszolskiego. Nie wchodząc w to narazie, czy Grzeszolski jest winien czy nie — otoczenie, w którem przebywał na Pogoni, rodzina, wśród której mieszkał, **w jaskrawy sposób odcinała się od niego.** Nie chcemy w tej chwili charakteryzować ujemnie rodziny Bugajów. Ale jak ją **scharakteryzowali niektórzy świadkowie?** Mieszkał z nią przez długie lata niejaki Leśniak. Mieszkał w domu Bugajów, stykał się z nimi, nie miał z nimi nigdy żadnych zatargów, a gdy go sąd zapytał, co sądzi o nich, odparł:

To był dom warjatów!

— **To był dom warjatów. Wieczne kłótnie, awantury, plotki, gwałty.. Stary Bugaj gonił raz z brzytwą drugi raz z siekierą lokatora, który był mu winien aż 2 złote...**

A jak straszne, niesamowite wrażenie sprawiło ukazanie się na sali sądowej Alicji Bugajówny? Istota zdegenerowana, nienormalna, jedynie tej okoliczności zawdzięcza, że powołano ją na świadka, **iż nie ma oficjalnego świadectwa lekarskiego swej choroby psychicznej.** Stanęła na środku sali, z zamkniętemi oczyma, otwartemi ustami, znieruchomiała, straszna jak widmo. I na wszystkie pytania, skierowane do niej, umiała znaleźć tylko jedną odpowiedź: **„Nie wiem".** Nie wiedziała wogóle o tem, że Grzeszolski był jej szwagrem, że jej siostra umarła, nie wiedziała o niczem. **Poco ją wezwano? Miała być żywem świadectwem degeneracji w rodzinie Bugajów spowodowanej alkoholizmem.**

Rozmowy w kuluarach sądowych

Przysłuchujemy się rozmowom, prowadzonym w kuluarach. Mężczyźni dyskutują spokojnie, beznamiętnie, omawiają wszystkie możliwości i konsekwencje przewodu sądowego. A kobiety... kobiety już zgóry są zaniepokojone ewentualnym wyrokiem. **Dlaczego kobiety tak nienawidzą Grzeszolskiego?**

— Nie byłoby na świecie sprawiedliwości, gdyby wyszedł na wolność — mówi jakaś kobieta, stojąca w grupce osób tuż przy wejściu.

— A ja tobym go nie skazała na więzienie — odzywa się druga — tylko na tę samą truciznę, żeby go tak kręciło, jak te biedne dzieci kręciło...

Opinja publiczna jest bezwzględna. A jeśli tak nienawidzą Grzeszolskiego obce kobiety, **to czyż wyobrazić sobie można jak bezdenną jest do niego nienawiść Kuczalskiej?** Przed kilku dniami w toku rozprawy poruszona została sprawa, czy jeden ze świadków, zeznający korzystnie dla Grzeszolskiego, nie usiłował wpływać na innego świadka, by ten również zeznawał korzystnie, na młodą dziewczynę, Szmidtównę. Do uszu prokuratora doszło bowiem, iż świadek Dmochowski miał się wyrazić do Szmidtówny, aby zeznawała korzystnie, aby utaiła rzeczy niekorzystne, **w przeciwnym wypadku Grzeszolski będzie się mścił, gdy opuści mury więzienne.** Prokurator musiał z tego zrobić użytek, musiał domagać się konfrontacji obu świadków, bo gdyby to było prawdą, **mogłoby to rzucić właściwe tło na samą sprawę.**

Szmidtówna zaprzeczyła. Rozmawiała z Dmochowskim, ale chodziło zgoła o co innego. Powiedział jej tylko, by nie wprowadzała sądu w błąd i jeśli czegoś nie jest pewna lub nie pamięta, **niech raczej nie mówi tylko powoła się na zeznanie, złożone już w śledztwie.** Kto w takim razie wprowadził w błąd wszystkich?

Gdy grupa dziennikarzy opuszczała gmach sądu, doszły ją odgłosy dość burzliwej rozmowy, toczącej się między Szmidtówną a Kuczalską. Szmidtówna zaczerwieniona, tłumaczyła się z przejęciem:

— **I cóż pani chce, przecież musiałam powiedzieć prawdę...**

Straszna i bezwzględna musi być nienawiść Kuczalskiej do Grzeszolskiego, jeśli chwyta się takich środków...

Grzeszolski nie traci spokoju

A Grzeszolski? Jak wygląda obecnie, jak zachowuje się w przededniu niemal dnia, w którym ogłoszony zostanie wyrok, w którym zadecydują się jego losy?

Wygląda nieco na zmeczonego, ale jest tak samo spokojny, zrównoważony jak pierwszego dnia. W dalszym ciągu sprawia wrażenie człowieka, który nie interesuje się zgoła tem, co dzieje się na sali sądowej, **a raczej interesuje się jako widz, nie jako oskarżony.** Jest zbyt inteligentny, by nie zdawał sobie sprawy ze straszliwego niebezpieczeństwa, jakie zawisło nad jego głową, by nie zdawał sobie sprawy z tego, że w razie wyroku skazującego

GROZI MU ŚMIERĆ,

czyżby więc był doprawdy spokojny, czy też tylko maskuje się, a gdy przychodzi po rozprawie do swej celi więziennej, **w ciszy czterech ścian miota się jak osaczone zwierze w klatce?**

Przedwczoraj rano przybył do sądu z dziwnie rozjaśnioną twarzą. Adw. Hofmokl - Ostrowski zapytał go o przyczynę.

— **Jestem bardzo zadowolony, panie mecenasie. Od dwóch dni przez wiele godzin wieczorami w nocy pracowałem nad teorją Einsteina i dziś nareszcie zrozumiałem ją całkowicie...**

Czy ten człowiek kpi sobie ze wszystkiego, czy też istotnie umiał zachować tyle spokoju umysłu, by móc poświęcić wolne chwile tak zawiłemu problemowi?

Gdy się obserwuje ludzi, którzy dzień w dzień przesiadują na sali sądowej, przysłuchując się przewodowi, widzi się obecnie u nich jakgdyby odprężenie. **Jakgdyby zgęszczona atmosfera rozrzedziła się w dużym stopniu. Wszyscy mówią już spokojnie o tej sprawie, już bez takiej wielkiej zawziętości w stosunku do Grzeszolskiego.**

Decyzja sądu

Wreszcie rozlega się dzwonek. Sąd wkracza na salę.

Przewodniczący ogłasza:

— Co się tyczy wniosków obrony i prokuratora o dodatkowe wezwanie na rozprawę biegłych sądowych prof. dr. Wachholza i prof. dr. Olbrychta, sąd, zważywszy, że istnieją w tej sprawie opinje już dwuch biegłych, które nie są ze sobą sprzeczne,

UWAŻA POWOŁANIE DODATKOWYCH BIEGŁYCH ZA NIEPOTRZEBNE I WNIOSEK ODDALA.

Co się tyczy wniosku obrony o powołanie biegłego docenta dr. Lustra z Krakowa na stwierdzenie okoliczności, że przy wszystkich chorobach inwekcyjnych wypadają włosy, sąd uważa, że okoliczności te są znane, **to też stwierdzenie ich przez biegłego jest niepotrzebne**

I DLATEGO WNIOSEK ODDALA.

Co się tyczy analizy płatu mózgu ś. p. Lucyny Grzeszolskiej, sąd stoi na stanowisku, że — jak zeznał kierownik sekcji anatomo - patologicznej, dr. Sztuka, płat ten był w ciągu roku przekładany ze słoja do słoja, mogły więc zajść w nim pewne zmiany, **to też wynik analizy mógłby wprowadzić sąd w błąd**

I DLATEGO TEN WNIOSEK ODDALA.

Jeśli chodzi o dokonanie sekcji trupa, który 3 miesiące przebywał już w ziemi dla stwierdzenia, że w jego organiźmie znajduje się tal, sąd uważa, że sekcja taka nie byłaby miarodajna dla sprawy, **ponieważ pozostałaby kwestja otwarta, jak nieboszczyk żył, jak się odżywiał i w jaki sposób zmarł.**

Następnie wniosek co do powołania grabarza Michalskiego, który miałby stwierdzić, jak dokonano profanacji grobu ś. p. Lucyny Grzeszolskiej na cmentarzu w Czeladzi, sąd uważa, że okoliczność ta jest już znana i została wyjaśniona przez szereg świadków, ponadto przez akta tej sprawy, które sąd postanowił dołączyć do akt niniejszego procesu —

DLATEGO I TEN WNIOSEK ODDALA.

Sąd postanawia uwzględnić wniosek obrony o powołanie w charakterze świadka dr. Kołodzieja, który leczył szereg osób, przypadkowo zatrutych talem przy jego produkcji w zakładach Gieschego i wezwać go telefonicznie do stawiennictwa w sprawie.

Spór o pamiętniki

Następnie przewodniczący pyta strony, czy mają jakieś dodatkowe wnioski.

Prokurator prosi, aby po zamknięciu przewodu sądowego sąd przerwał rozprawę na jeden dzień, by dać możność

(Dalszy ciąg na str. 6-ej).

stronom przygotowania materjału do przemówień.

Adw. Hofmokl-Ostrowski zapytuje prokuratora, czy zamierza w swej mowie oskarżycielskiej korzystać z pamiętników dzieci i powoływać się na nie, czy też zgodzi się ten materjał wyeliminować.

Prok.: — Chętnie zgodzę się na wyeliminowanie **tych części pamiętników, które zostały zakwestjonowane przez oskarżonego, jako pisane obcą ręką.** Natomiast zamierzam wykorzystać pozostały materjał z pamiętników nie zakwestjonowany.

Adw. Hofmokl-Ostrowski: — W takim razie zgłaszam wniosek o pobranie próby pisma Władysława Bugaja i Kuczalskiej i przekazanie ich grafologowi, **albowiem korzystanie z pamiętników nie może dać całokształtu właściwego poglądu na sprawę.** Jeśli ktokolwiek obcy pisał część pamiętników, to w takim razie musiał mieć wpływ również i na pozostałe części,

MUSIAŁ JE INSPIROWAĆ.

Dlatego też uważam, że powoływanie się w tych warunkach na pamiętniki jest nie ośmieliłbym się nazwać tego lekkomyślnym krokiem — **ale przynajmniej wysoce niesłuszne i niesprawiedliwe.**

Prok.: — Wniosek obrony mieści się w dwuch płaszczyznach: jedna dotyczy treści pamiętników, inspirowanych przez osoby trzecie, druga zaś dotyczy części pamiętników, pisanych obcą ręką. Zgodziłem się na wyeliminowanie części pamiętników, mimo że oskarżony nie kwestjonował tego w toku śledztwa. — **Uważam pamiętniki za autentyczne.** Co się tyczy inspiracji, ta część musi się uchylić spod mojej oceny i oceny obrony i dlatego uważam, **że trzeba ten materjał wziąć pod uwagę.**

Powód cywilny adw. Pawełek uważa że pamiętniki są także materjałem dowodowym i zrezygnować z nich nie można.

Adw. Hofmokl-Ostrowski: — Pomiędzy autentycznością a autentycznością jest różnica. Może być autentyczność pisma, lecz nie autentyczność treści. Jeśli grafolodzy ustalą, że Władysław Bugaj lub Kuczalska coś pisali w pamiętnikach to sąd niewątpliwie musi wziąć pod uwagę, że jeśli bodaj część była sfałszowana to i całość nie zasługuje na wiarę. Co się tyczy nie kwestjonowania przez oskarżonego treści pamiętników w toku śledztwa, stwierdzam, **że w śledztwie nie była treść pamiętników komunikowana oskarżonemu.**

Sąd zarządza przerwę celem wezwania ostatniego świadka w tym procesie, dr. Kołodzieja.

Przemówienia stron rozpoczną się prawdopodobnie w środę, o godz. 9 rano i toczyć się będą przez cały dzień

Wyrok nie będzie ogłoszony odrazu, gdyż zrozumiałą jest rzeczą, że w tak skomplikowanej sprawie sąd musi uważnie przejrzeć cały materjał, nagromadzony w ciągu długiego czasu trwania rozprawy.

Wyrok spodziewany jest tedy w piątek lub sobotę bieżącego tygodnia.

express sportowy

Nic nie pomogło!

Zarząd P.Z.P.N. rozwiązał już P.K.S. — Do 15 kwietnia winni się zgłosić sędziowie piłkarscy do Wydziałów

WARSZAWA, 31 marca.

Odbyło się w Warszawie „historyczne" posiedzenie zarządu PZPN. na którem zostało zniesione ostatecznie Polskie Kolegjum Sędziów piłkarskich. Na posiedzenie przybył prezes PKS-u p. Walczak i zaproponował zarządowi PZPN wstrzymanie się z reformami jeszcze przez bieżący sezon. Poza tem p. Walczak zaproponował wybranie specjalnej komisji, którąby opracowała reformy na przyszłość.

Zarząd PZPN przeszedł jednak nad tego rodzaju ofertą do porządku i postanowił w myśl uchwały Walnego Zgromadzenia utworzyć definitywnie Wydział Spraw Sędziowskich, polecając jednocześnie wszystkim zwiazkom okręgowym utworzenie wydziałów podobnych.

Poza tem zarząd ŁOZPN ustalił datę 15 kwietnia, jako termin, do którego winni się wszyscy sędziowie piłkarscy, należący dotychczas do PKS, zgłosić do wydziałów spraw sedziowskich. Ci, którzy do tego czasu nie zgłoszą się, skreśleni zostaną z listy sędziów i w razie ewent. późniejszego przystąpienia do WSS, składać będą musieli ponownie egzaminy.

PZPN unieważnił tem samem wszystkie legitymacje PKS, uprawniające do wstępu na zawody piłkarskie, a już mecze, które odbędą się najbliższej niedzieli, postanowił obsadzić przez sędziów nowoutworzonych wydziałów, bowiem z meldunków prowincjonalnych wynika, że kadry sędziowskie wydziałów zwiększają się z dnia na dzień.

ZDOBYWCA NAGRODY „EXPRESSU".

W biegu naprzełaj o nagrodę „Expressu" zwyciężył Lach z Kruscheendera (na lewo). W środku fragment biegu. na prawo zwycięzca biegu dla niestowarzyszonych Bujak (ŁKS).

Nowiny lokalne

ŁOZK przesunął termin wyścigu dokoła Łodzi o nagrodę im. ś. p. Wł. Sierpińskiego z 5 na 26 lipca ze względu na tegoroczny Bieg do Morza, który kończy się 2 lipca.

— W najbliższą sobotę odbędzie się Łodzi bieg naprzełaj o mistrzostwo Policji Państwowej okręgu.

— W dniu 19 kwietnia odbędzie sie w Łodzi bieg naprzełaj na 5 klm. o mistrzostwo okręgu dla mężczyzn.

— Karty wyścigowe dla kolarzy są do nabycia w sekretarjacie ŁOZK w cenie 70 groszy do dnia 15 kwietnia. Po tym terminie opłata będzie wynosić zł. 1.20.

Piłkarze holenderscy grać będą w Polsce

Warszawa. 31 marca.

Zarząd PZPN-u otrzymał od Zwiazku Holenderskiego propozycję rozegrania dwuch meczów piłkarskich w Polsce w dniach 11 i 14 maja między Ligą Holenderską a Liga Polską.

Pierwszy mecz rozegrany zostanie w Warszawie, drugi w Łodzi lub Katowicach w zależności od porozumienia z odnośnemi związkami okręgowemi, z któremi PZPN nawiazał już pertraktacje.

Artur Pusz w roli handlowca

Artur Pusz nasz najlepszy sprinter i kilkakrotny mistrz Polski usamodzielnił sie, otwierając w dniu dzisiejszym w Warszawie placówkę handlową, która prowadzić bedzie sprzedaż artykułów i części rowerowych firmy „ESHA".

Pusz w czasie pobytu zagranica interesował się specjalnie przemysłem rowerowym i jego dążeniem jest postawić swoje przedsiębiorstwo na poziomie europejskim.

Budapeszt sygnalizuje dobrą formę naszych lekkoatletów

Z Budapesztu nadchodzą pomyślne wiadomości o treningech czwórki lekkoatletów polskich. Pomorzanin Zakrzewski zupełnie lekko przechodzi o tyczce 3.60. Gierutto znacznie podciągnął się w formie, trenując specjalnie rzut dyskiem. Lukhaus specjalizuje sie w trójskoku, a jedyna nasza zawodniczka Kwaśniewska uzyskała na treningach rzuty około 40 metrów co pozwala mieć nadzieję, że w roku bieżącym ustanowi ona niejeden rekord w oszczepie.

Mistrzostwa Polski w piłce wodnej i pływaniu

Tegoroczne rozgrywki w piłce wodnej o mistrzostwo Polski rozpoczną się w dniu 6 czerwca i trwać będą do 15-go sierpnia. Tegoroczne pływackie mistrzostwa Polski odbędą się w Ciechocinku w dniach 18—20 lipca. Długodystansowe mistrzostwa Polski — w Trokach 23-go sierpnia.

Międzypaństwowy mecz pływacki Austrja—Polska odbędzie się w Warszawie 29 i 30 sierpnia.

Liga i klasa A rozpoczynają w niedzielę mistrzostwa

W najbliższą niedzielę odbędzie się w Łodzi pierwszy w tym sezonie mecz ligowy: Ł.K.S. — Warszawianka. Ł.K.S. w ciągu zimy nie pauzował, lecz wykorzystywał każdą odpowiednią pogodę, by rozgrywać mecze towarzyskie, zaś czołowi piłkarze klubu przeszli zaprawę kondycyjną, to też łódzka drużyna ligowa przystępuje do rozgrywek stosunkowo nieźle przygotowana. Mecz rozpocznie się o godzinie 16-ej na stadjonie przy Al. Unji.

Sędzią meczu będzie doskonały arbiter krakowski dr. Lustgarten. Pozatem w kraju odbędą się w niedzielę 5-go kwietnia następujące mecze ligowe: w Warszawie: Legja — Dąb, w Poznaniu: Warta — Garbarnia, w Krakowie: Wisła — Śląsk i w Hajdukach: Ruch — Pogoń.

W najbliższą niedzielę, 5-go kwietnia rozpoczynają się w Łodzi rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo klasy A. Odbędą się mecze następujące: boisko Widzewa o godz. 11-je przed południem: Widzew — Union Touring; boisko Sokoła w Pabjanicach o godz. 11-ej przed poł.: Burza — Wima; boisko W.K.S. o godz. 11-ej: S.K.S. — Ł.K.S. Ib; boisko Ł.K.S. o godz. 11-ej: Ł.T.S.G. — W.K.S. i boisko U.T. o godz. 11-ej: Makabi — P.T.C. Wszystkie mecze o mistrzostwo klasy „A" zostaną poprzedzone przedmeczami rezerw.

Andrzej Łański

Ich pierwsza miłość

37)

Powieść spółczesna

Danuta Kresińska, ekspedjentka w magazynie bławatnym Jana Zarysza zostaje zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza i od czasu do czasu spotyka się z nim.

O spotkaniach tych dowiaduje się narzeczony Danuśki Stanisław Reczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.

Kresińska, otrzymawszy posadę lektorki u niejakiej Rudeńskiej, wyjeżdża z nią do Wiednia.

Wreszcie wymruczawszy się, wyszedł z pokoju.

Po jego odejściu pani Rudeńska odetchnęła z ulgą. Jakgdyby uprzedzając pytanie dziewczyny, powiedziała:

— Niech się pani tem nie zraża!... Mój mąż nie jest człowiekiem złym, ale straszliwie nudnym i opryskliwym. Współżycie z nim nie należy do najprzyjemniejszych... Bóg tylko jeden wie, ile kosztuje on mnie nerwów i zdrowia.

Przerwała, jakgdyby zawstydzona swoją niedyskrecją. I trochę już cichszym głosem ciągnęła dalej:

— W dodatku nie mamy dzieci, któreby zapełniły pustkę mego życia. Czuję się więc bardzo samotnie. I właśnie dlatego poszukuję miłej towarzyszki-lektorki, któraby dopomogła mi znosić beznadziejną nudę mojego życia... Czy trwa pani w dalszym ciągu w zamiarze objęcia u mnie tej posady?

Danuśka poczuła sympatję do tej samotnej, a nieszczęśliwej kobiety. Bez wahania odparła więc:

— Przyjmę ją z największą radością!

Rudeńska zniżyła głos:

— Chciałabym zagrać z panią w otwarte karty. Mąż mój nadmienił pani, że wyjeżdżam na tydzień, dwa zagranicę. Nie chciałabym stawiać pani w kłopotliwem położeniu i wyznam jej całą prawdę: nie mam zamiaru jechać do Wiednia ani na tydzień, ani na dwa, ale — wbrew woli męża — na dwa, trzy miesiące... A nawet może na dłużej... Innemi słowy musiałaby i pani zgodzić na dłuższy wyjazd, a nie wiem, czy będzie to pani odpowiadać?

Danuśka zaczerwieniła się.

Podczas długich, bezsennych nocy, nieraz marzyła o tem, ażeby uciec nareszcie z tego przeklętego miasta i kraju, który przypomina jej na każdym kroku jej złą miłość. Może, gdyby się stąd wydostała, zapomniałaby wreszcie o nieznośnych majakach, zatruwających jej radość życia.

— Tak, tak — krzyknęło w niej coś — uciec stąd; uciec jaknajprędzej!

— A ojciec? — zastukało jej serce.

Lecz dziewczyna i na to znalazła odpowiedź. Akurat w dzień jej rozstania się ze Staszkiem otrzymał ojciec zaproszenie od jednego ze swych starych znajomych, ażeby przyjechał do niego na wieś. Niech więc ojciec korzysta ze sposobności i odetchnie po kłopotach miejskich, ona zaś pojedzie zagranicę i co miesiąc z niezłej pensji posyłać mu będzie małą sumkę, ażeby starzec nie korzystał darmo z czyjejś gościnności.

Wszystko to zesumowawszy w głowie, powiedziała głośno:

— Jest mi wszystko jedno, czy zostaniemy tu, czy wyjedziemy. Przyjmuję posadę pani na wszystkich warunkach.

Obie panie porozmawiały potem ze sobą długo i serdecznie, ustalając pewne szczegóły wyjazdu i przyszłych zajęć Danusi.

Kresińska była wprost rozczulona łaskawością swej nowej pracodawczyni, która jednak sama starała się ostudzić jej zapał, dowodząc:

— Niech pani jednak nie sądzi, moje dziecko, że współżycie ze mną jest łatwe. Mam mocno zniszczone nerwy i od czasu do czasu choruję na mizantropję. A wtedy lubię zamknąć się samotnie w pokoju i dobra książka wystarczy mi za wszelkie towarzystwo.

Zaraz potem zjawił się w pokoju Rudeński. Pani Wanda, słysząc jego złośliwe docinki, zmatowiała momentalnie a i Kresińska nie przedłużała swojej wizyty. Rudeński działał na nią wręcz deprymująco. Nie dziwiła się więc ani nerwowości pani Wandy, ani jej chęci odseparowania się na dłuższy czas od tego zgorzkniałego i zgryźliwego mężczyzny.

Przed wyjazdem do Wiednia Danuśka wyprawiła ojca na wieś.

Pożegnanie pana Michała z córką było mocno dramatyczne.

Poraz drugi w życiu miał się rozstać z ukochaną jedynaczką i dlatego mimowoli przypomniały mu się dawne czasy, kiedy to jadąc na wojnę, żegnał się z Urszulą, trzymającą na ręku malutką Danuśkę.

Czy i teraz zobaczy ją dopiero po trzech latach? Czy i teraz nie rozdzielą ich złe przygody?

Stary miał w oczach łzy. Danuśka, chociaż również ocierała chusteczką łzy, trzymała się dzielnie.

— Niechże tatuś nie robi tragedji: za parę miesięcy zobaczymy się znowu i, da Bóg, nie rozłączymy się już więcej— mówiła stojąc pod oknem wagonu z którego wychylał się odjeżdżający ojciec.

Pan Michał spoglądał na nią smutno.

— Wiem o tem, dziecino, a jednak trudno mi jest rozstać się z tobą! A przytem jestem mocno niespokojny. Czy ten twój wyjazd do Austrji nie jest zbyt ryzykowny? Pani Rudeńska jest wprawdzie bardzo miłą i zaufania godną osobą, ale...

— Niema żadnego „ale" — przerwała mu córka — niech sobie ojciec nie zatruwa życia niepotrzebnemi obawami. Postaram się złożyć trochę pieniędzy i spędzę z tobą lato.

Pociąg ruszył z miejsca.

Nad głową Danuśki błogosławiące dłonie ojca skreśliły krzyż.

— Niech ci więc Bóg dopomaga, drogie dziecko — powiedział przez łzy.

Po jego odjeździe zrobiło się Danuśce jeszcze barziej smutno i samotnie. Ponieważ do pani Rudeńskiej zgłosić się miała dopiero przed wieczorem, pozostawało jej jeszcze sporo wolnego czasu.

Nie wiedziała, co z nim zrobić, bo mieszkanko ich zostało zlikwidowane a ubogie rzeczy sprzedane, z wyjątkiem kilku cenniejszych pamiątek, które pan Michał wziął ze sobą na wieś.

Pogrążona w zadumie wlokła się wolno ulicami miasta. Sama nawet nie wiedziała jak to się stało, że skręciła do parku.

Nie była tu już barzo dawno. Patrząc na śniegiem przysypane dróżki przypomniała sobie dawne czasy.

Ileż to razy wędrowała tędy ze swoim Staszkiem, wiodąc długie, kochane rozmowy i spowiadając się ze swej miłości, mającej trwać wiecznie...

Wzdrygnęła się. Ostry ból przeszył jej serce...

I co się stało z tem całem ich miłowaniem? — Z uczuciami mającemi trwać wiecznie?

(Dalszy ciąg jutro).

Minjatury

Humorek

Pan Filip zamierza się ożenić. Oczywiście— bogato. Ojciec przyszłej jego małżonki odbywa z nim ostatnią konferencję:

— A co do posagu nie targuj się... Piętnaście tysiączków to nie bagatela w dzisiejszych czasach... To nawet bardzo wiele, biorąc pod uwagę, że możesz żenić się z moją córką z zamkniętemi oczyma...

— To prawda — westchnął pan Filip — ale pod warunkiem, że już ich nigdy nie otworzę...

***

Do kantoru wymiany wchodzi pewien jegomość.

— Czem mogę panu służyć — zwraca się doń siedzący za ladą urzędnik.

— Przepraszam pana bardzo... Chciałbym zasięgnąć informacji w sprawie zamiany...

— Proszę bardzo... Co pan ma do zamiany?.. Dolary?....

— Nie... Ja chciałbym zapytać, czy można zamienić solidną czterdziestoletnią żonę na dwie dwudziestoletnie?...

***

Kac wpada zdenerwowany do kawiarni i zwraca się do Kotka:

— Skończone!...

— Co to ma znaczyć?...

— Skończone!... Rozwodzę się z moją żoną!

— Dlaczego?... Co się stało?...

— Ona mnie zdradza!...

— Z kim?...

— Z Mayerową!

— Z Mayerową?!... Co to znaczy?...

— Ona jej zdradza wszystkie moje sekrety handlowe!

***

Mały Piotruś znowu spóźnił się do szkoły. Nauczyciel skarcił go, poczem zapytał:

— Powiedz mi o której kładziesz się do łóżka?...

— O ósmej, proszę pana...

— Więc dlaczego tak późno wstajesz?...

— Nie wiem, proszę pana... Pewnie zbyt wolno śpię...

***

Mały Stefuś zwraca się do ojca:

— Tatusiu, co to znaczy „knajpa"?...

— Knajpa... mój drogi... Knajpa, widzisz, to miejsce, dokąd człowiek co wieczór chodzi poraz ostatni w życiu...

„Królowa Mary" przybyła do Southampton

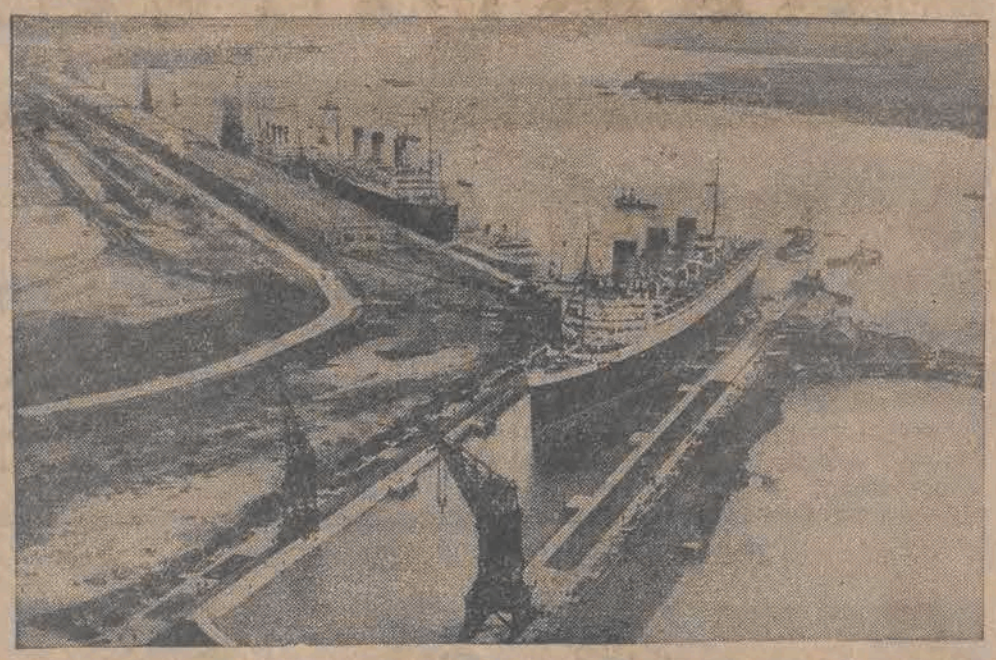

Witana entuzjastycznie przez nieprzejrzane tłumy, największa jednostka pasażerska Wielkiej Brytanji, przybyła do doków Southamptonu. Na zdjęciu (na lewo) „zdetronizowany olbrzym transoceaniczny „Majestic", który ulegnie obecnie rozbiórce.

Pamiątka z wojny światowej

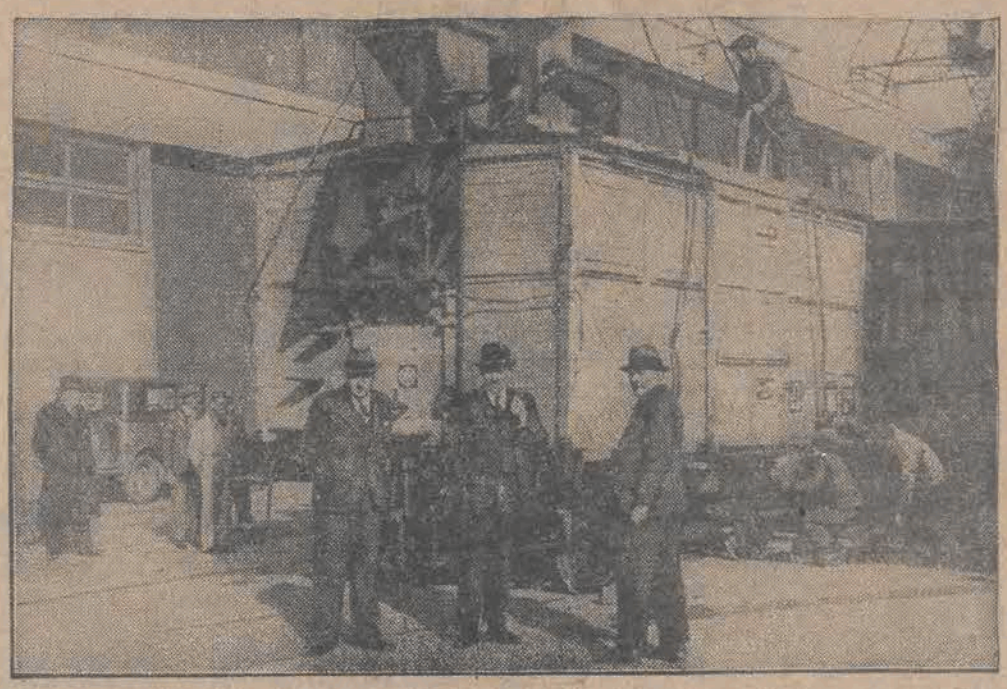

Stary wagon towarowy, jaki widzimy na zdjęciu, stanowi ze swym napisem „40 osób — 8 koni" jedną z pamiątek wielkiej wojny. Nabyty we Francji, wagon ten został ustawiony w muzeum miejskiem w Detroit.

WYŚCIGI KOLARSKIE Z PARYŻA DO NICEI.

We Francji rozpoczął się już tegoroczny sezon kolarski, otwarty wyścigami z Paryża do Nicei. Na zdjęciu kolarze w miejscowości Essones.

POWÓDŹ W OKRĘGU KŁAJPEDZKIM.

Okręg kłajpedzki nawiedziła w ostatnich dniach olbrzymia powódź, która zalała całe wsie i osady ludzkie, pozostawiając katastrofalne następstwa. — Zdjęcie nasze przedstawia widok na zalany wodą krajobraz kłajpedzki na miejscu, gdzie niedawno stała piękna wioska. Na pierwszym planie, trzej mieszkańcy, którzy na łodzi ratują się przed strasznym żywiołem.

Codzienna nowelka „Expressu"

Listy do Marji

Trzeciego dnia po przyjeździe do miejscowości kuracyjnej Stefan otrzymał czuły list od Marji Hanert. Pisała, że tęskni za nim i pragnie, by jaknajszybciej powrócił.

Marja Hanert była obecną przyjaciółką Stefana.

Dopiero przed trzema miesiącami zawarli znajomość. Początkowo widywali się zaledwie raz tygodniowo, ale gdy Stefan ostatecznie zerwał z Ireną, począł się spotykać z Marją prawie codziennie.

Marja podobała mu się. Nie był zakochany, ale bardzo często spędzał czas w jej towarzystwie.

Gdy wyjeżdżał do miejscowości kuracyjnej, sądził, że będzie za nią bardzo tęsknił.

Ale już w pierwszym dniu swego pobytu w pięknem zdrojowisku zetknął się z pewną czarującą osóbką, która pod każdym względem przewyższała jego ostatnią przyjaciółkę.

Nie miał jednak zamiaru zrywać stosunków z Marją. Na czuły list, który mu nadesłała, należało jaknajszybciej odpisać.

Stefanowi trudno jednak było zdobyć się nawet na kilka słów.

Na szczęście, stwierdził nieoczekiwanie, że posiada paczkę listów, które przed dwoma laty pisywał do Marji Ritt, jego ówczesnej przyjaciółki. Z Marją Ritt zerwał już dość dawno. Gdy rozstawali się, wręczyła mu jego wszystkie listy

Stefan zamierzał je spalić. Wsunął je do jakiejś walizki i zupełnie o nich zapomniał. Obecnie, gdy w pensjonacie rozpakowywał walizki, ku największemu swemu zdumieniu, znalazł te listy.

Pięć spośród nich pisał w tej samej miejscowości, gdy bawił tu przed dwoma laty. Listy nie były datowane. Zaczynały się wszystkie od słów: „Najsłodsza moja, najukochańsza Marjo!". Dlaczegożby więc nie mógł ich obecnie wykorzystać?

Tego dnia jeszcze wysłał pierwszy list z tej serji do Marji Hanert.

W liście tym opisywał szczegółowo, jakie wrażenie wywarło na nim modne zdrojowisko. Zaznaczał, że w pensjonacie, w którym się zatrzymał, mieszka kilka przystojnych, eleganckich niewiast, ale on na żadną z nich nie zwraca uwagi.

To się działo przed dwoma laty. Obecne jego wrażenia były takie same. W rzeczywistości, zarówno w tamtych czasach, jak i obecnie, bynajmniej nie był wierny. Pod tym względem nie zmienił się zupełnie.

Po sześciu dniach otrzymał drugi list od Marji Hanert. Dziękowała mu serdecznie, że do niej napisał i prosiła go, by w dalszym ciągu nie zapominał o jej istnieniu.

Stefan w międzyczasie coraz większą uwagę poświęcał młodej kobiecie, która mieszkała w tym samym pensjonacie.

Marji Hanert należało znów odpisać.

Stefan sięgnął po drugi skolei list, pisany przed dwoma laty.

Doszedł do wniosku, że jest zupełnie odpowiedni. Przed dwoma laty dziękował w czułych słowach Marji Ritt, że jest mu wierna i kocha go w dalszym ciągu, dziś może śmiało za to samo dziękować Marji Hanert.

W ten sposób w ciągu sześciotygodniowego swego pobytu w zdrojowisku zużył wszystkie pięć listów.

Na ostatni list Marji Hanert już nie odpowiedział. Musiałby bowiem poświęcić trochę czasu na to, by skreślić przynajmniej parę zdań.

A Stefan w tym okresie już tak był zajęty swą nową znajomą, że nie chciał myśleć o żadnej innej kobiecie.

Młoda niewiasta, z którą zaprzyjaźnił się w zdrojowisku, była mężatką. Mieszkała w małem miasteczku na pograniczu. Stefan zdawał sobie sprawę, że gdy się rozstaną, nie będą już utrzymywali ze sobą kontaktu.

Wreszcie nadszedł dzień pożegnania. Niewiasta nawet nie podała mu swego adresu.

— To koniec — powiedziała smutnym głosem — Nie chcę, aby pan do mnie pisał.

Po jej wyjeździe Stefan począł znów myśleć o Marji Hanert.

Czyżby nie należało jej odpisać? Ostatni list otrzymał przed czterema dniami. Teraz, gdy znów był samotny, nie chciał zrywać z Marją.

Nie odpisał jednak.

Spakował swe manatki i nazajutrz rano wyjechał do stolicy.

Natychmiast po przyjeździe zatelefonował do Marji. Spodziewał się, że bardzo się ucieszy, gdy usłyszy jego głos.

— Już przyjechałeś? — powiedziała spokojnie — Wybacz, mój drogi, ale nie będziemy mogli się dziś spokać.

— Dlaczego? — spytał zdziwiony — Przecież już tak dawno nie widzieliśmy się. Czy nie chciałabyś mnie zobaczyć?

— Oczywiście, że chciałabym — rzekła — Ale jestem dziś zajęta.

—Więc wobec tego jutro?

— Nie wiem. Zedzwoń do mnie.

Nazajutrz znów zatelefonował.

I tym razem powiedziała mu, że jest zajęta.

Stefan doszedł do wniosku, że Marja umyślnie unika spotkania. Coś się w tem musiało kryć.

Po południu w kawiarni zetknął się z jednym ze swych przyjaciół, który często bywał u Marji.

— Co się z nią stało? — spytał go.— Czy nie wiesz dlaczego mnie unika?

Przyjaciel uśmiechnął się pod wąsem.

— Marja znalazła nowego wielbiciela — odparł mu — Od sześciu dni z nim się nie rozstaje.

— Trudno — machnął ręką Stefan— Przyznam ci się, że nie spodziewałem się, że to się tak szybko skończy.

Upłynęło parę dni.

Stefan przypadkowo spotkał Marję na ulicy.

Przywitała się z nim dość chłodno.

— Powiedz mi, co się właściwie stało? — spytał ją.

— Marja Ritt jest moją znajomą — odparła — Wszyskie listy, któreś mi nadsyłał, czytałam przed dwoma laty. Piąty list był ostatnim, który napisałeś do Marji Ritt. Później przerwałeś korespondencję i na tem skończyła się wasza znajomość. Odpowiadałam ci na każdy list, bo mnie to bawiło. Gdy po piątym liście przestałeś pisać sądziłam, że powarza się historja sprzed dwuch lat. Dlatego też zaręczyłam się z Michałem Celertem.

Dol.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.